Pismo Ziemi Warmińsko - Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 72 B CZWARTEK, 25 MARCA 1954 ROKU CENA 20 gr

WDK dla Bibliotek

Zespoły uprawy odłogów powstają na Dolnym Śląsku

Akcja pomocy sąsiedzkiej rozwija się w woj. krakowskim

Pierwsze 1.000 ton saletrzaku dostarczył wsi Kędzierzyn

W dalszym ciągu napływają meldunki o szybkim tempie siewów wiosennych. W województwach, w których istnieją jeszcze niedociągnięcia w przygotowaniu akcji siewnej rady narodowe usuwają je w szybkim tempie. Chłopi otrzymują maszyny i ziarno siewne.

Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym siewy wiosenne na **Dolnym Śląsku** są już w pełnym toku. W pracach przodują spółdzielcy oraz robotnicy PGR. W wielu gospodarstwach zespołowych siewy zbóż kłosowych są już na ukończeniu, m. in. w spółdzielniach produkcyjnych Lutomia Góra, Klecin, Grodziszcze i Mrowiny w pow. Świdnica oraz spółdzielniach w gm. Piotrowice w pow. Jawor. Realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu Partii, spółdzielcy z Olszan, pow. Świdnica zasiali w ciągu 5 dni 25 ha pszenicy i 17 ha owsa.

Ostatnio w grom.: Sława Śląska, Gaworzyce, Nosocice, Kotla w pow. Głogów rady narodowe zawarły z chłopami umowy na zagospodarowanie ponad 210 ha ziemi dotychczas nie uprawianej.

Spółdzielnie produkcyjne tego powiatu zawarły umowy na uprawę 221 ha odłogów.

W pow. Żagań powstały już 34 zespoły uprawy odłogów. M. in. 6 rolników z gromady Trzebów w gminie Świętoszów, którzy zespołowo zagospodarują 12 ha odłogów, zawarło umowę z POM na orkę i siew.

W **Wielkopolsce** będzie zalesionych w rb. ponad 1000 hektarów gruntów nie wykorzystywanych w celach rolniczych i nieużytków, będących w posiadaniu chłopów gospodarujących indywidualnie.

Do akcji tej Oddział Leśnictwa Woj. Zarządu Rolnictwa dostarczy bezpłatnie mało i średniorolnym gospodarzom odpowiednie ilości sadzonek.

Woj krakowskie usuwa niedociągnięcia GS-ów

W przyśpieszonym tempie usuwa się w woj. krakowskim niedociągnięcia w przygotowaniach przedsiewnych, ujawnionych podczas kontroli w dniach gotowości do siewów. Naprawiono przede wszystkim błędy w planach pomocy sąsiedzkiej. M. in. w pow. Kraków na nowosporządzonych i poprawionych listach pomocy sąsiedzkiej znalazło się ok. 300 małorolnych chłopów, którym poprzednio nie zapewniono pomocy, chociaż jej potrzebują.

Dużą uwagę zwrócono również na usunięcie skutków niebalstwa niektórych GS i komisji rozdzielczych przy GS. M. in. przyznano dodatkową ilość nawozów na zaopatrzenie rolników w grom. Podegrodzie i Lososina, w których wskutek niedbalstwa pracowników GS część nawozów uległa zniszczeniu. Z dodatkowych dostaw zaopatrzono również chłopów z grom. Słupie, dla których nie starczyło nawozów w GS, gdyż wskutek braku czujności personelu gminnych spółdzielni i aktywu wiejskiego nawozy sztuczne wykupili kułacy jeszcze przed terminem wolnej sprzedaży nawozów, tj. przed 10 bm.

Przyspieszyć zawieranie umów z GOM

GOM w Myśliborzu jest jednym z nielicznych w **woj. szczecińskim**, który w terminie zawarł umowy z rolnikami i przygotował się w pełni do rozpoczęcia kampanii wiosennej. Dużą pomocą we właściwym ułożeniu pracy tego ośrodka była narada przedstawicieli 28 gromad z pracownikami GOM. Podczas narady opracowano międzygromadzkie plany rozdziału maszyn, terminy korzystania z nich oraz sprawę szybkiego i niekosztownego przewożenia maszyn do gromad.

W innych GOM woj. szczecińskiego — mimo na ogół zadowalającej gotowości technicznej — przygotowania organizacyjne są zaniedbane. Pełnomocnicy GOM ustalają plany pomocy maszynowej bez uzgadniania ich z radami narodowymi, które ze swej strony nie interesują się GOM. Mało zainteresowania ośrodkami gminnymi wykazują również POM. Wskutek tego GOM zawarły dopiero umowy na 70 proc. tej ilości prac, jaką mogą wykonać.

DO PGR woj. szczecińskiego przybywają już z centralnych województw pierwsze grupy robotników sezonowych. Większość gospodarstw przygotowała się na ich przyjęcie. Wyremontowano i odświeżono mieszkania oraz przystosowano stołówki do zwiększonej liczby stołowników. Zabezpieczono również odpowiednią ilość ubrań roboczych.

W wielu PGR woj. szczecińskiego prowadzone są nadal przygotowania na przyjęcie stale napływających robotników sezonowych.

Saletrzak dla wsi

23 bm. załoga uruchomionych przed 2 tygodniami Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie obchodziła swój pierwszy „mały jubileusz". W dniu tym odjechał wagon kolejowy z napisem: „Tysiączna tona saletrzaku wyprodukowana w ZPA Kędzierzyn".

Załoga kędzierzyńska wytwarza coraz więcej saletrzaku granulowanego, zbliżając się do planowanej zdolności produkcyjnej pierwszej części Zakładów. W ciągu trzech ostatnich dni odeszło z Kędzierzyna 17 wagonów z nawozami sztucznymi.

Przed 160 laty

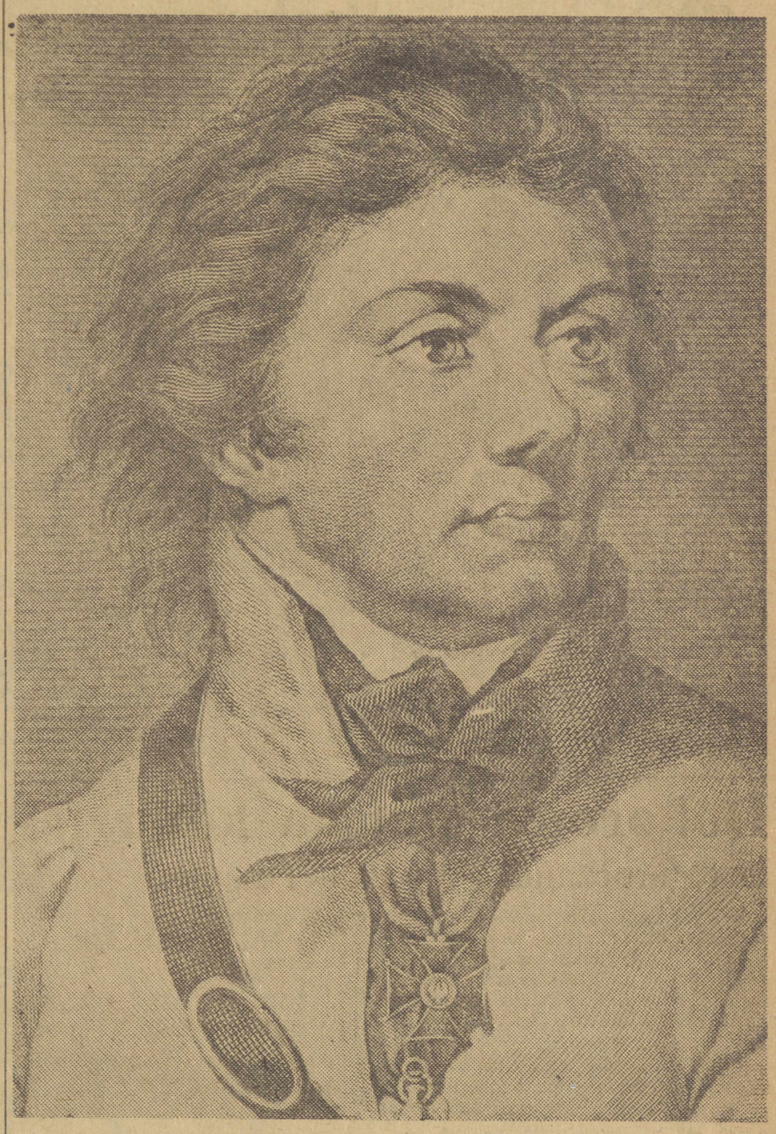

24 marca 1794 roku, a więc 160 lat temu rozpoczęło się w Polsce powstanie, które na zawsze związane zostanie w historii z imieniem Tadeusza Kościuszki. W owym to dniu na Rynku Krakowa przysiągł Kościuszko walczyć o niepodległość i wolność narodu. O Kościuszkowskim Powstaniu — czytaj artykuł na str. 3 pt. „Najszlachetniejszy syn wolności".

Czwarta rocznica apelu sztokholmskiego

SZTOKHOLM (PAP). — 19 marca minęły cztery lata od dnia opublikowania przez Światową Radę Pokoju apelu sztokholmskiego w sprawie zakazu broni atomowej.

Apel ten spotkał się z szerokim poparciem we wszystkich krajach świata. Przeszło 500 milionów osób złożyło pod nim swe podpisy, jednomyślnie domagając się zakazu broni masowej zagłady.

Pierwsza w Polsce fabryka waniliny

Budowa kombinatu w Fastach — nowy most w kop. »Chorzów«

We **Włocławku** powstaje nowa fabryka, która produkować będzie z ługu pocelulozowego wanilinę. Jest to pierwsza tego rodzaju fabryka w kraju.

Wanilina — preparat chemiczny, odpowiadający niemal całkowicie pod względem smaku i zapachu naturalnej wanilii — używana jest w przemyśle cukierniczym, kosmetycznym, w piekarnictwie itd. Obok waniliny z ługu pocelulozowego otrzymywać się będzie ligninę — produkt, który znajdzie zastosowanie w przemyśle gumowym.

Daleko posunięta jest budowa głównego gmachu produkcyjnego fabryki waniliny. Pleszewska Fabryka Aparatury dostarczyła już 70 proc. maszyn i urządzeń.

Po zakończeniu budowy fabryka będzie mogła zaspokoić potrzeby rynku krajowego na wanilinę.

W **Fastach, woj. białostockie**, rozpoczęto roboty ziemne na budowie nowych zakładów przemysłu bawełnianego. Wielkością znacznie przewyższą one zakłady budowane w Zambrowie.

Wykonano już poważną część wykopów pod warsztaty mechaniczne i budynek administracyjny przyszłej fabryki. W najbliższych dniach rozpoczną się prace przy budowie fundamentów tych obiektów.

Przed dwoma tygodniami w kopalni „Chorzów" oddano do użytku nowy most do wyładowywania piasku. Zamiast maleńkich — jak poprzednio — wąskotorowych wagoników podjeżdżają tu obecnie całe pociągi wyładowane piaskiem. Przesuwające się przez most wagony otwierają się automatycznie. W ciągu kilkunastu minut cały pociąg wyładowywany jest do zbiornika, skąd piasek zmieszany z wodą (czyli tzw. podsadzka płynna) wtłacza się rurociągami do podziemi kopalni, gdzie wypełnia puste komory pozostałe po wybranym węglu.

Dzięki tej nowej inwestycji kopalnia „Chorzów" uzyskała lepsze warunki wykonywania zadań produkcyjnych, gdyż możliwe stanie się rozbudowanie frontu robót pod ziemią, a w przyszłości znaczne zwiększenie zdolności produkcyjnej kopalni.

Projekt nowej konstytucji Chin Ludowych

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że 23 bm. odbyło się w Pekinie pierwsze posiedzenie komisji, która rozpatrzy projekt nowej konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej.

Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung, który prowadził obrady, złożył projekt nowej konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej przygotowany przez Komitet Centralnej Komunistycznej Partii Chin.

Wstępne projekty nowego podziału administracyjnego i powołania gromadzkich rad narodowych opracowują powiatowe i gminne komisje

W myśl uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z 24.II br. trwają przygotowania do utworzenia nowych większych gromad i powołania w nich gromadzkich rad narodowych, przy równoczesnym zniesieniu dotychczasowych gmin i gminnych rad narodowych.

Uczestnicy zebrań, które odbywają się w tej sprawie w gminach i gromadach, stwierdzają, że reforma podziału administracyjnego zbliży organa władzy państwowej do ludności wiejskiej, stworzy warunki dla szerszego udziału pracujących chłopów w rządzeniu państwem, pozwoli znacznie lepiej wnikać w potrzeby wsi oraz sprawniej i pełniej je zaspokajać, ułatwi niesienie wsi skutecznej pomocy w walce o wzrost produkcji.

Utworzone zostały specjalne powiatowe i gminne komisje podziału administracyjnego, które opracowują wstępne projekty. Liczne komisje znacznie posunęły naprzód swe prace.

W większości powiatów **woj. warszawskiego** powiatowe i gminne komisje podziału administracyjnego pracują przy szerokim współudziale aktywu gromadzkiego. W wielu powiatach, jak np. w pow. Płońsk, Mława, Nowy Dwór, projekty nowego podziału administracyjnego są przedmiotem żywych dyskusji.

W niektórych jednak powiatach województwa, jak np. w pow. Maków, Pruszków, Sochaczew, Grodzisk Maz. powiatowe i gminne komisje nie nawiązały dotychczas bliskiej współpracy z aktywem społecznym i z mieszkańcami gromad. W opracowaniu projektów nowego podziału administracyjnego nie biorą tu udziału przedstawiciele społeczeństwa. W gromadach nie potrafiono rozwinąć szerokiej akcji, wyjaśniającej zasady i cel doniosłej Uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów.

W **woj. szczecińskim** liczne gminne komisje podziału administracyjnego ściśle współpracują z ludnością, opracowując projekty nowego podziału administracyjnego i typując siedziby gromadzkich rad narodowych. W pracy komisji w Kołkach, pow. Choszczno, w Baniach, pow. Gryfino, Słodkowie, pow. Stargard, brało udział po 40 — 50 aktywistów gromadzkich.

Wnioski i projekty gminnych komisji są szeroko omawiane przez chłopów. Wiele komisji gminnych pilnie wysłuchuje postulatów chłopów i uwzględnia ich słuszne wnioski.

W **woj. lubelskim** w pracach wielu komisji gminnych bierze udział szeroki aktyw wiejski, składający się z członków PZPR, działaczy ZSL, ZSCh, kobiet z kół gospodyń wiejskich. W pow. hrubieszowskim w naradach gminnych uczestniczyło od 80 — 200 osób. Podobnie szeroki był udział chłopów w zebraniach w pow. Radzyń. Natomiast w powiatach Zamość i Krasnystaw komisje podeszły do zagadnienia biurokratycznie, dopiero interwencja komisji wojewódzkiej spowodowała ponowne przepracowanie planów z udziałem aktywu.

Obok pracy komisji gminnych — prowadzi wśród ludności wiejskiej szeroką akcję uświadamiającą aktyw społeczny.

Studenci u chłopów

Pełne ręce roboty miała ekipa weterynaryjna SGGW w czasie niedzielnego wyjazdu na wieś. Dopiero zmrok przerwał wytężoną pracę.

Oto badanie jednego z pacjentów — chorego konia we wsi Boża Wola, pow. Nowy Dwór. (Do reportażu na str. 3).

Może być osiągnięty kompromis między Wschodem a Zachodem który będzie odpowiadał interesom wszystkich krajów Europy

Wypowiedzi uczestników Konferencji w Paryżu

PARYŻ (PAP). — Po zakończeniu Międzynarodowej Konferencji w Paryżu, zwołanej pod hasłem walki przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej", odbyła się w Palais d'Orsay konferencja prasowa. Wzięli w niej udział wybitni politycy, członkowie parlamentów i działacze społeczni.

B. przewodniczący senatu belgijskiego **Rolin** podkreślił całkowitą jednomyślność uczestników Konferencji w sprawach, które były tematem obrad.

Deputowany Daladier stwierdził, że Konferencja domaga się kontynuowania rozmów między krajami Wschodu i Zachodu w przekonaniu, iż może być osiągnięty kompromis, który będzie odpowiadał interesom wszystkich narodów europejskich.

B. minister spraw wewnętrznych Niemiec zach. **Heinemann** poparł stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie zakazu udziału Niemiec w blokach wojskowych, wymierzonych przeciwko jakiemukolwiek z państw, które brały udział w wojnie z Niemcami.

Pietro Nenni oświadczył: „Nie rozumiem, dlaczego socjaliści francuscy nie stają w pierwszych szeregach opozycji przeciwko „wspólnocie obronnej". Wspólnota ta nie przyczyniłaby się do zjednoczenia Europy, a w wypadku jej realizacji stałaby się nowym bodźcem do wyścigu zbrojeń. Opiera ona pokój na zasadzie siły, bynajmniej go nie gwarantując".

Komentując wysiłki Konferencji w Palais d'Orsay, dziennik „Humanite" stwierdza, że była ona doniosłym wydarzeniem w dziedzinie walki narodów europejskich przeciwko koncepcji „armii europejskiej". Sukces Konferencji polega nie tylko na jednomyślności wszystkich jej uczestników. Konferencja wywoła bowiem szeroko zakrojoną akcję w przyszłości.

Wiec w Londynie

LONDYN (PAP). — 21 bm. Londyńska Federacja Obrońców Pokoju zorganizowała wiec protestacyjny przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. Na wiecu przemawiali: członek Rady hrabstwa londyńskiego Fred Tonge, przedstawicielka Krajowego Zrzeszenia Kobiet Margaret Irey, duchowny Evans i inni.

Margaret Irey oświadczyła, że w ciągu dwóch dni po opublikowaniu petycji przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach., Krajowe Zrzeszenie Kobiet otrzymało 12 tys. listów z prośbą o przesłanie blankietów dla zebrania nowych podpisów pod petycjami.

ZSRR pragnie nawiązać stosunki gospodarcze z krajami Europy południowej

GENEWA (PAP). W dalszym ciągu debaty nad sprawozdaniem sekretariatu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ (ECE) omawiano sytuację gospodarczą krajów Europy południowej.

Przedstawiciel ZSRR Kumykin, podkreślił m. in., że jedną z przyczyn trudności, jakie odczuwa przemysł Włoch północnych, jest polityka zakazów i ograniczeń w dziedzinie eksportu włoskiego do ZSRR i krajów Europy wschodniej.

Na podstawie wzajemnego porozumienia z ZSRR Włochy miałyby zapewniony węgiel i zboże oraz zamówienia dla swego przemysłu, co przyczyniłoby się niewątpliwie do polepszenia warunków życia narodu włoskiego.

Związek Radziecki — oświadczył Kumykin — czyni starania, aby nawiązać normalne stosunki gospodarcze z krajami Europy południowej.

Większością głosów Komisja uchwaliła rezolucję zalecającą sekretarzowi ECE utworzenie grupy ekspertów, która ma opracować wskazówki dla czterech krajów: Grecji, Turcji, Jugosławii i Włoch, mając na celu rozwój gospodarczy tych krajów i podniesienie stopy życiowej mas. Ponadto eksperci zbadają zagadnienie pomocy dla Grecji, Turcji, Jugosławii i Włoch w zakresie finansowania ich produkcji i handlu zagranicznego.

Zadania 5 lat 6-latki — wykonał przemysł cukierniczy

Górnicy i rybacy realizują plany przed terminem

Przemysł cukierniczy zakończył 18 bm. realizację zadań produkcyjnych 5 lat planu 6-letniego. Mimo znacznego przekroczenia zadań pod względem ilości, przemysł ten nie stanął jednak na należytym poziomie pod względem asortymentowym oraz jakości niektórych wyrobów. Centralny Zarz. i kierownictwa zakładów pracują obecnie nad usunięciem tych niedomagań. Jakość wyrobów poszczególnych fabryk kontrolują laboratoria badawcze; zaostrzona została również kontrola techniczna w zakładach.

23 bm., na 8 dni przed terminem załoga **kopalni „Piast"** pierwsza w przemyśle węglowym zameldowała o wykonaniu zadań wydobywczych przypadających na I kwartał br. O podobnym sukcesie doniosła w tym samym dniu — jako druga — załoga **kopalni „Gottwald"**.

Przedterminowe wykonanie zadań kwartalnych załogi obu kopalń zawdzięczają ofiarnej walce o wykonanie zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu Partii. Np. górnicy kopalni „Piast" przekroczyli zobowiązanie o 11.495 ton.

O przedterminowym wykonaniu w 100,1 proc. miesięcznego planu połowów ryby morskiej donieśli ostatnio **rybacy indywidualni Wybrzeża.** Blisko trzecią część złowionej ilości ryb morskich stanowi śledź, resztę dorsz.

Przedterminowe wykonanie miesięcznego planu połowów to wynik realizacji zobowiązań, jakie podjęli rybacy dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Burma nie przystąpi do bloku agresywnego USA

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Dżakarty:

W ostatnich czasach krążyły w Dżakarcie pogłoski, jakoby Burma za przykładem Pakistanu miała zamiar przyjąć pomoc wojskową od St. Zjednoczonych.

23 bm. prasa indonezyjska opublikowała oficjalne oświadczenie ambasady burmańskiej w Dżakarcie, iż Burma jest zdecydowana przestrzegać niezależnej polityki zagranicznej, polityki utrwalenia pokoju i współpracy ze wszystkimi narodami, zwłaszcza z narodami azjatyckimi. W związku z tym rozpowszechniane pogłoski pozbawione są wszelkich podstaw. Burma nie ma zamiaru uczestniczenia w żadnym agresywnym bloku.

3500 mieszkańców N.emiec zach. zgłosiło się do NRD

BERLIN (PAP). — Jak donosi z Magdeburga agencja ADN, od lutego br. na punkt kontrolny na granicy strefowej między Niemcami zachodnimi a NRD zgłosiło się ponad 3 500 osób z Niemiec zachodnich, prosząc o zezwolenie na zamieszkanie w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Poseł Brazylii złożył listy uwierzytelniające Przewodniczącemu Rady Państwa

Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki przyjął 23 bm. na audiencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Brazylii w Polsce p. Franka de Mendonça Moscoso, który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Przy składaniu listów uwierzytelniających obecni byli: minister Spraw Zagranicznych St. Skrzeszewski, sekretarz Rady Państwa M. Rybicki, dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ E. Bartol i dyrektor Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa F. Nowak.

Posłowi Moscoso towarzyszył II sekretarz Poselstwa Stanów Zjednoczonych Brazylii p. Annibal Alberto de Albuquerque Maranhao.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających Przewodniczący Rady Państwa przyjął posła Moscoso na audiencji prywatnej, na której obecny był min. Skrzeszewski.

Przybywającemu na audiencję posłowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego Brazylii; przy odjeździe posła Moscoso odegrany został polski hymn narodowy.

ZE ŚWIATA

◆ NOWY JORK. 22 bm. rozpoczęła się w siedzibie ONZ sesja Komisji Praw Kobiet. Przewodniczącą Komisji została wybrana delegatka San Dominga, Bernardino, pierwszą wiceprzewodniczącą wybrano delegatkę W. Brytanii Ward, a drugą wiceprzewodniczącą delegatkę Polski wicemin. Z. Dembińską.

◆ DELHI. Wszystkie rady municypalne Pondichery (Kolonia francuska) w liczbie 8 jednomyślnie uchwaliły rezolucję, która żąda zjednoczenia z Indiami. Odpisy rezolucji przesłano do prezydenta i premiera francuskiego oraz do premiera Indii. Na konferencji prasowej ministrowie lokalnego rządu Pondichery oświadczyli, że popierają w całej pełni rezolucję rad municypalnych. Również liczne partie i organizacje miejscowe powzięły uchwały w sprawie przyłączenia do Indii.

◆ KAIR. Sytuacja w strefie Kanału Sueskiego z każdym dniem staje się coraz bardziej napięta. Już drugi tydzień trwają poważne incydenty, powodujące znaczne ofiary zarówno ze strony ludności egipskiej, jak również angielskich wojsk okupacyjnych. Prasa przytacza wiele faktów napaści uzbrojonych żołnierzy angielskich na wsie egipskie.

◆ KAIR. Minister spraw zagranicznych Egiptu poinformował ambasadora amerykańskiego Gaffery, że Egipt będzie „wszelkimi środkami" przeciwdziałał przystąpieniu Iraku do przygotowywanego paktu między Pakistanem a Turcją.

Braterskie pozdrowienia młodzieży polskiej dla młodzieży Kraju Rad

Przemówienie przedstawiciela ZMP na XII Zjeździe Komsomołu

MOSKWA (PAP). — 22 bm. w trzecim dniu obrad XII Zjazdu Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży toczyła się dyskusja nad referatem sprawozdawczym KC Komsomołu.

Na posiedzenie popołudniowe przybyli powitani hucznymi długotrwałymi oklaskami: G. M. Malenkow, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, N. A. Bułganin, M. A. Susłow, P. N. Pospiełow i N. N. Szatalin.

W toku obrad przemówienia wygłosili przedstawiciele zagranicznych organizacji młodzieżowych.

Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP S. Pilawka powitał Zjazd w imieniu Związku Młodzieży Polskiej.

Delegacja ZMP — powiedział S. Pilawka — przynosi Wam, delegatom na XII Zjazd, a za Waszym pośrednictwem wszystkim członkom sławnego Leninowskiego Komsomołu i całej młodzieży radzieckiej braterskie, z głębi serca płynące pozdrowienia od ZMP i całej młodzieży polskiej. Młodzież nasza z wielką uwagą śledzi przebieg Waszego Zjazdu. Komsomoł jest wzorem i przykładem dla nas w szlachetnej walce o dalszy rozkwit i zbudowanie socjalizmu w naszej pięknej ojczyźnie.

Głęboka i nierozerwalna przyjaźń naszych bratnich narodów zrodziła się i krzepła we wspólnych zmaganiach polskich mas pracujących oraz robotników i chłopów rosyjskich, ukraińskich, białoruskich, litewskich i innych narodów Rosji, przeciwko wrogom, którzy usiłowali zatruć jadem nienawiści nasze wzajemne stosunki.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, torując drogę naszemu wyzwoleniu narodowemu i społecznemu, utrwaliła na zawsze w naszych sercach głęboką wdzięczność dla narodów radzieckich.

Patrząc dziś na nasz kraj, gdzie rosną nowe huty i kopalnie, zakłady przemysłowe, a w rolnictwie pracuje coraz więcej kombajnów i traktorów, rozumiemy, że dzieje się to w wyniku ofiarnej pracy i walki polskich mas pracujących, z klasą robotniczą na czele oraz dzięki wielkiej przyjacielskiej i bezinteresownej pomocy Kraju Rad.

Nad dźwigającą się z ruin ukochaną Warszawą wyrasta jak symbol życia i tego, co w nim najpiękniejsze — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

Nasza młodzież we wszystkich swoich poczynaniach stara się wzorować na młodzieży radzieckiej.

Dziś młodzież polska i jej przodujący oddział ZMP stoi w obliczu nowych wskazanych przez II Zjazd naszej ukochanej Partii zadań wydatnego podniesienia w ciągu najbliższych 2 lat stopy życiowej ludności i dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Realizacja tych zadań będzie nowym wkładem polskiej młodzieży w budowę socjalizmu.

Przemówienie swe S. Pilawka zakończył słowami:

— Niech żyje wieczna i nierozerwalna, scementowana wspólną walką, ożywiona duchem pracy dla wspólnego celu i budowy szczęścia ludzkości, przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej!

S. Pilawka wręczył Prezydium w darze album o życiu i pracy młodzieży polskiej.

23 bm. zakończono dyskusję nad referatem sprawozdawczym KC Komsomołu.

Zjazd jednomyślnie zaaprobował pracę Komitetu Centralnego Komsomołu w okresie sprawozdawczym i uchwalił rezolucję nakreślającą drogi dalszej działalności Komsomołu — wiernego pomocnika Partii Komunistycznej.

MOSKWA (PAP). — Delegacja ZMP na XII Zjazd Komsomołu złożyła w Mauzoleum Lenina-Stalina wieńce od młodzieży polskiej.

Społeczeństwo angielskie domaga się rozszerzenia handlu z ZSRR

Wniosek w Izbie Gmin

LONDYN (PAP). — W ostatnim czasie szerokie koła społeczeństwa angielskiego i sfery gospodarcze poświęcają coraz więcej uwagi sprawie normalizacji handlu międzynarodowego i rozszerzenia współpracy gospodarczej z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Propozycje Zw. Radzieckiego w sprawie znacznego rozszerzenia wymiany handlowej między Anglią a ZSRR znalazły szeroki oddźwięk w całym kraju. Propozycje te są obszernie komentowane na łamach prasy angielskiej.

Dążenie szerokich warstw społeczeństwa i kół gospodarczych Anglii do normalizacji handlu międzynarodowego znalazło też wyraz w Izbie Gmin, gdzie 22 bm. odbyła się debata nad zagadnieniem handlu między Wschodem a Zachodem. Otwierając dyskusję b. minister handlu w rządzie labourzystowskim H. Wilson podkreślił, że w ostatnim czasie rząd pod naciskiem opinii publicznej oświadczył, iż pragnie dokonać rewizji ograniczeń dyskryminacyjnych w handlu między Wschodem a Zachodem.

Wilson stwierdził, że Związek Radziecki dąży do stworzenia sprzyjających warunków dla znacznego wzrostu wymiany towarowej między Wschodem a Zachodem. Dla Anglii problem ten ma wyjątkowo doniosłe znaczenie — podkreślił Wilson — ponieważ pozytywne rozwiązanie tego problemu przyczyni się m. in. do zapewnienia rynków zbytu dla szeregu gałęzi przemysłu, którym grozi dalsze ograniczenie produkcji.

Wilson zgłosił wniosek, aby rząd angielski rozpoczął niezwłocznie rokowania z rządem radzieckim w sprawie zawarcia układu handlowego oraz podjął konkretne kroki dla rozszerzenia handlu z innymi krajami Wschodu.

Następnie przemawiał w imieniu rządu min. handlu Thorneycroft, który ograniczył się do ponownego stwierdzenia, że rząd angielski przejawił „doniosłą inicjatywę" w sprawie złagodzenia ograniczeń eksportowych oraz żywi nadzieję, iż doprowadzi to do rozszerzenia handlu między Wschodem a Zachodem.

Doborowa stawka kolarzy

w tegorocznym »Wyścigu Pokoju«

W VII międzynarodowym kolarskim Wyścigu Pokoju, organizowanym przez „Trybunę Ludu", „Neues Deutschland" i „Rude Pravo" ujrzymy w tym roku przedstawicieli kilkunastu krajów (do dziś zgłosiło się 16 reprezentacji).

Kolarze wszystkich państw uczestniczących w Wyścigu prowadzą intensywne przygotowania do tej imprezy, która nie darmo została uznana za największy w świecie wieloetapowy wyścig kolarski dla amatorów. 2090 kilometrów w ciągu 16 dni muszą przejechać kolarze w trudnych nieraz warunkach atmosferycznych.

Albania przysyła w tym roku pełną szóstkę, na czele której stoi znany dobrze w Polsce kolarz **Piro Angelli**. Startował on już w kilku wyścigach zwiększając z każdym rokiem swe umiejętności i nabierając coraz więcej rutyny. Zespół albański nie będzie prawdopodobnie należał do najgroźniejszych przeciwników, jednak może z powodzeniem walczyć o miejsca w środku tabeli.

Austria, przysyłająca narodową reprezentację zapowiedziała udział w niej popularnego już zawodnika **Deutscha**. W tym roku Deutsch nie jest jednak najlepszym kolarzem austriackim i zajmuje w klasyfikacji krajowej 5 miejsce. Najlepszym kolarzem Austrii jest **Wukisewitsch** — ujrzymy go w tym roku w barwach Austrii.

Drużyna **belgijska** wytypowana na tegoroczny Wyścig nazwana została w Belgii „drużyną zwycięzców", co świadczy już o jej klasie. W skład jej wchodzą uczestnicy ostatniego wyścigu Dookoła Egiptu **van Schil** i **van Cauter** oraz zwycięzca tej imprezy **van Meenen**.

Duńczycy zapowiedzieli najsilniejszą drużynę, na jaką stać ich w tej chwili. Zobaczymy w niej naszych starych znajomych, **Andersena** i **Pedersena**.

Anglicy przysyłają mieszaną drużynę, w skład której wejdą członkowie dwóch angielskich federacji kolarskich. Najlepszym kolarzem wśród nich będzie prawdopodobnie **Gerard** — trzeci w wyścigu „Dookoła Egiptu".

Norwegowie przyjadą ze starym doświadczonym kolarzem **Triggiem, a Szwedzi** zapowiadają pełny skład drużyny, w której wystąpi... Duńczyk **Olsen**, zwycięzca jednego z Wyścigów Pokoju Olsen od dłuższego czasu mieszka w Szwecji i uzyskał obywatelstwo tego kraju.

Równie intensywnie, jak u gości, trwają przygotowania wśród kolarzy państw organizujących Wyścig. Trudno w tej chwili powiedzieć, którzy z polskich kolarzy wejdą do reprezentacji, ponieważ Rada Trenerów ustali jej skład dopiero tuż przed Wyścigiem, biorąc pod uwagę wyniki w zeszłorocznym sezonie, pracę przygotowawczą do sezonu bieżącego i trzy wyścigi kontrolne, które odbędą się w końcu kwietnia.

Jedno jest pewne: konkurencja będzie w tym roku bardzo silna i nasi kolarze, chcąc utrzymać się w czołówce, muszą wykazać najwyższe umiejętności.

Wyścig trwać będzie 16 dni (13 etapów i 3 dni przerwy po IV, VII i IX etapie). Zwycięzca drużynowy Wyścigu otrzyma nagrodę Światowej Rady Pokoju. Najlepsza drużyna na terenie Polski zdobędzie nagrodę Prezesa Rady Ministrów PRL, a najlepszy zawodnik — nagrodę Przewodniczącego Rady Państwa. (p)

Sport w paru wierszach

W 15 rundzie turnieju szachowego rozgrywanego w Bukareszcie, mistrz Polski **Śliwa** w. g. ał partię z Rumunem **Szabo**. W turnieju prowadzi Niezmietdinow (ZSRR).

◆

W meczu szachowym ZSRR — Argentyna rozgrywanym w Buenos Aires po trzech rundach prowadzi drużyna radziecka 14 i pół : 9 i pół, w II rundzie **Bronstein** przegrał z **Najdorfem** (A) i **Keres** z **Bolbochanem** (A).

◆

Organizatorzy VII Wyścigu Pokoju ogłosili konkurs na marsz Wyścigu. W konkursie tym odniósł sukces polski kompozytor **Wiśniewski**, którego utwór uznano za najlepszy.

◆

W związku z VII Wyścigiem Pokoju 2 maja br. w Warszawie odbędzie się mecz piłkarski Warszawa — Praga, przed zakończeniem etapu. W Łodzi mecz piłkarski z jedną z drużyn NRD, a we Wrocławiu zawody żużlowe z udziałem zawodników Polski, CSR i NRD.

24 i 25 kwietnia w Berlinie konferencja młodzieży Europy

przeciwko »europejskiej wspólnocie obronnej«

Rośnie opór wobec remilitaryzacji Niemiec zach.

BUDAPESZT (PAP). — Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłosił oświadczenie, w którym przyjął do wiadomości apel przedstawicieli młodzieży Francji i Niemiec w sprawie zwołania do Berlina na 24 i 25 kwietnia br. konferencji młodzieży krajów europejskich przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej" a na rzecz pokoju i przyjaźni.

Sekretariat ŚFMD gorąco wita zapowiedź zwołania konferencji i udziela jej swego całkowitego poparcia. Deklaruje on ponownie wolę współpracy z innymi organizacjami młodzieżowymi wszystkich krajów Europy, które przygotowują lub popierają tę konferencję i wzywa całą zainteresowaną młodzież do przeprowadzenia tej akcji w jak najszerszej jedności.

BERLIN (PAP). — W Niemczech zach. wzmaga się fala protestów, szczególnie wśród młodzieży, przeciwko przymusowej służbie wojskowej, remilitaryzacji Niemiec zach. i układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej".

W **Dortmundzie** odbyło się zebranie protestacyjne, na którym młodzież wyraziła kategoryczny protest przeciwko próbom powołania jej do szeregów armii najemnej. W rezolucji uczestnicy zebrania oświadczyli, że młodzież nie chce koszar i poligonów w Niemczech zachodnich.

„Witamy propozycje W. M. Mołotowa, złożone na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Berlinie i domagamy się stworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego" — głosi rezolucja.

W **Würzburgu** odbyła się konferencja delegatów młodzieży związkowej z całej Bawarii. W uchwalonej jednomyślnie rezolucji zażądali oni od kierownictwa zw. zaw. DGB zdecydowanej walki przeciw „europejskiej wspólnocie obronnej" i związanej z nią remilitaryzacji Niemiec zach.

W **Stuttgarcie** odbyła się w niedzielę konferencja delegatów socjalistycznej organizacji młodzieżowej „Die Falken" z całej Wirtembergii. Na konferencji młodzi socjaliści wirtemberscy postanowili wzmóc opór przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. i walczyć o pokojowe zjednoczenie Niemiec w myśl haseł opublikowanych przez młodzież socjalistyczną z Kolonii i Hamburga.

W przeprowadzonej przez mieszczański dziennik „Hohenloher Tageblatt" ankiecie 72 proc. z 1500 młodzieży wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko służbie w Wehrmachcie, który Adenauer zamierza wskrzesić.

BERLIN (PAP). — 22 bm. odbył się w Lipsku wielki wiec młodzieży pod hasłem walki przeciwko układom z Bonn i Paryża. Uczestnicy wiecu domagali się zawarcia sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami, na zasadzie propozycji wysuniętych na konferencji berlińskiej przez ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa. W wiecu wzięło udział 30 tys. chłopców i dziewcząt.

148 pomysłów racjonalizatorskich

w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie

W czasie trwania obrad II Zjazdu Partii Klub Postępu Technicznego w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie odwiedziło kilkudziesięciu członków załogi. Przychodzili czołowi przodownicy pracy, mistrzowie, kierownicy oddziałów i inżynierowie, składając opracowane projekty racjonalizatorskie, których w okresie II Zjazdu Partii zgłoszono 148.

M. in. autorem cennego pomysłu, który uczynił pracę lżejszą i łatwiejszą, jest technik Franciszek Staszczyk. Jego wniosek polega na skonstruowaniu noża do cięcia części o krzywych kształtach i ostrych kątach. Dotychczas wykonywano je ręcznie za pomocą piłki. Zastosowanie noża pomysłu Staszczyka wpłynie na przyspieszenie tempa tej czynności oraz przyczyni się do poprawy jakości produkcji.

Przodujący tokarz Jan Witek skonstruował uchwyt na karuzelówce, który zmniejszył dwukrotnie czas obróbki.

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego w Zakładach Mechanicznych w Tarnowie, jest w dużej mierze zasługą personelu inżynieryjno-technicznego. W czasie codziennych dyżurów w Klubie Postępu Technicznego inżynierowie, technicy i doświadczeni mistrzowie udzielają robotnikom pomocy i wyjaśnień w opracowywaniu projektów racjonalizatorskich.

Ku czci gen. K. Świerczewskiego

Akademia w Rzeszowie

W przeddzień rozpoczęcia marszów patrolowych „Młodzież ostatnim szlakiem bohatera rewolucjonisty" odbyła się 23 bm. w Domu Kultury w Rzeszowie uroczysta akademia poświęcona pamięci gen. Karola Świerczewskiego, którego 7 rocznica śmierci upływa 28 bm.

Po zagajeniu akademii przez przewodniczącego Woj. Komitetu Frontu Narodowego Tkaczowa, referat o życiu i walce gen. Waltera wygłosił przewodniczący Zarz. Woj. ZMP — L. Kotarba.

Wizyta Adenauera w Ankarze

MOSKWA (PAP). — W depeszy z Ankary agencja TASS pisze:

Po podróży do Francji i Grecji „kanclerz" zachodnio-niemiecki Adenauer złożył oficjalną wizytę w Turcji.

Jak wynika ze wspólnego komunikatu ogłoszonego w Ankarze przez Adenauera i premiera tureckiego Menderesa, obaj oni doszli do wniosku, że konieczne jest jak najrychlejsze utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej" z udziałem Niemiec zach. Prasa turecka podkreśla, że na konferencji w Ankarze badano możliwości ścisłej współpracy między uczestnikami „europejskiej wspólnoty obronnej" a członkami paktu bałkańskiego, tj. Grecją, Turcją i Jugosławią.

Rozszumiały się duby smalone...

Mówi się powszechnie: pleść duby smalone. Ale czy duby smalone mogą się rozszumieć? Zapewniam was, że mogą. Co więcej duby smalone mogą się nie tylko rozszumieć, ale gorzko zapłakać, a nawet — zawyć. Wiem o tym z absolutną pewnością, bo tę botaniczno-zoologiczną sztukę wspaniale ostatnio zaprodukowały: „Głos Ameryki", monachijska „Freies Europa", londyńska BiBiSi. Tudzież tuzin innych atlantyckich radiostacji, których z braku tchu nie zdołam tu wyliczyć, ale które bronią, za przeproszeniem, „wolności zachodniej" — jak np. Radio-Madryt czy Ankara.

Co tych wszystkich dżentelmenów wytrąciło ze stanu właściwej im chwiejnej równowagi nerwowej? II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na falach ultra-długich, średnio-średnich i ultra-krótkich, od świtu do późnej nocy — panowie z amerykańskich radiowych tub i pod-tub duby smalone pletli gorączkowo. Po trzy, po cztery, po pięć, po nie wiem ile audycji na każdą tubę i pod-tubę. Przy czym — rzecz charakterystyczna — często w toku jednej i tej samej audycji miotali się między dwiema sprzecznymi i wzajem wyłączającymi się tezami.

A więc, że **„wszystko to nie ma żadnego znaczenia"**, że **„wszystko to jedna wielka lipa i granda"** (fragment wytwornej audycji „Głosu Ameryki" z dn. 14 bm.); że **„reżim komunistyczny w Polsce w niczym nie zmienił i nie zmieni dotychczasowego kursu"** (tenże „Głos Ameryki" z dn. 17 bm.). Równocześnie zaś w tych samych audycjach ci sami panowie okropnie — że aż przykro było słuchać — męczyli się, by dowieść, że **zamierzonych przez „reżim" z m i a n** nie uda się „reżimowi" nijak przeprowadzić. Że nie uda się — przysięgała na słowo neohitlerowskiego honoru waszyngtońsko-bońska „Freies Europa" — podnieść produkcji rolnictwa w Polsce. Że nie uda się — słowo honoru „Głosu Ameryki" — przyśpieszyć wzrostu stopy życiowej w Polsce, i bum-bum-bum, i bum-bum bum.

Słowem, paroksyzm nerwowy, którego pierwsze objawy u tych panów z amerykańskich radio-tub i pod-tub obserwowaliśmy po IX Plenum KC PZPR i częściowej obniżce cen w naszym kraju — dziś stał się ich stanem, rzec można, normalnym.

I niepodobna się temu nadmiernie dziwić.

Albowiem II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ukazał ogromny wzrost siły i znaczenia Polski — i ogromny wzrost siły Partii, wzrost jej wewnętrznej spoistości i jej moralno-politycznego autorytetu w kraju, jej miejsca w narodzie i więzi z narodem. Z właściwą komunistom szczerością i śmiałością w krytyce i samokrytyce II Zjazd Partii odsłonił błędy i braki, by z jeszcze większą śmiałością te błędy i braki u s u n ą ć. Z właściwą Partii typu leninowskiego jasnością i energią II Zjazd PZPR nakreślił dalszą drogę k u l e p s z e m u.

Stąd właśnie stężona, wprost już nieprzytomna wściekłość wszystkich wrogów Polski, wyładowująca się m. in. w amerykańskich radio-tubach.

Wymowne przykłady

To ta nieopisana wręcz wściekłość podsunęła np. monachijskiej „Freies Europa" (audycja z dn. 14 bm.) zaiste mrożącą krew w żyłach rewelację. Gdy warszawiak widzi przed jakimś domem samochód z czerwonym krzyżem, to wie — rzecze „Freies Europa" — iż w 90 wypadkach na 100 nie jest to karetka pogotowia ratunkowego, lecz — pssst! — bez-p i e e e-k a a a a!

To ta sama głucha wściekłość sprawiła, iż tureccy panowie — znalazłszy widać wolną chwilę wśród licznych trudów, związanych z podejmowaniem w Turcji tak wybitnego przyjaciela Polski, jak herr Konrad Adenauer — wystąpili w Radio-Ankara (w audycji z dnia 13 bm. poświęconej II Zjazdowi PZPR) w roli obrońców... kościoła katolickiego w Polsce (!)

To wciąż ta sama bezsilna wściekłość sprawiła, iż w dniu 16 bm. „Głos Ameryki" wrzasnął, iż budownictwo mieszkaniowe w naszej Polsce **„jest ciągle mniejsze niż przed wojną"(!)**

Londyńska BiBiSi usiłowała stworzyć pozory jakiegoś rozumowania. Ale i tu — bum! — postronki nerwów trzasły. Np. w audycji z dnia 17 bm. BBC przytacza punkt Statutu PZPR, który — zgodnie z podstawowymi założeniami marksizmu-leninizmu — głosi, iż obowiązkiem członka Partii jest strzec jedności Partii, jako głównego warunku jej siły i zdolności bojowej.

— Jest to — wołają z triumfem bibisiaki — najlepszy dowód „istnienia rozłamu, a w każdym razie braku jedności".

Tego rodzaju komentarz jest najlepszym dowodem, że panowie bibisiaki stracili do reszty poczucie śmieszności. I że zrobili s z a l o n e zaiste postępy na drodze amerykanizacji.

Niepokój wrogów Polski

Głęboki niepokój wrogów Polski w obliczu twórczych wskazań II Zjazdu Partii w sprawie podniesienia produkcji rolnictwa; niepokój wyrażający się we wściekłości amerykańskich radio-tub — jest aż nadto zrozumiały. Wskazania bowiem II Zjazdu PZPR m. in. wywracają podstawę wrogiej propagandy. Czyż jednym z ulubionych jej koników nie było twierdzenie, iż chce się rzekomo „zagnać" chłopa do spółdzielni produkcyjnej przez pogarszanie warunków jego gospodarki indywidualnej?

Tymczasem Partia i państwo ludowe nie tylko śpieszą indywidualnym gospodarstwom pracujących chłopów z wielką i wszechstronną pomocą, ale równocześnie II Zjazd Partii z całą mocą potępił i odrzucił te jadowite „teoryjki". I z całą mocą wskazał, że nie ma sprzeczności między wzrostem spółdzielczości produkcyjnej na polskiej wsi a zwiększaniem pomocy dla indywidualnych gospodarstw pracujących chłopów. Przeciwnie: nie tylko nie zachodzi tu żadna sprzeczność, lecz zachodzi ścisła współzależność.

Srodze się na nas rozsierdziwszy, że chcemy w ciągu dwóch lat podnieść produkcję rolnictwa i zapewnić 15 — 20 procentowy wzrost realnych płac robotników i pracowników oraz dochodów chłopstwa, „Głos Ameryki" jak raniony tur ryczy bezustannie:

— Nie uda się! Nie może się udać! Spokojnie, dżentelmeni, spokojnie. Zobaczymy wkrótce, komu co się uda — i dlaczego.

„Stan amerykańskiej gospodarki — trąbi dumnie „Głos Ameryki" ustami pana Grudy (audycja z dnia 19 bm.)— **nie tylko daje obywatelom Stanów Zjednoczonych niespotykany dotychczas w historii dobrobyt, ale co więcej ekonomiczne zdrowie Ameryki promieniuje na zewnątrz",**

Skromne pytania

W tym miejscu zaproponujemy dżentelmenom z „Głosu Ameryki" zarecytowanie na głos poniższego, sfotografowanego przez nas wycinka z wielkokapitalistycznej, dobrze im znanej gazety „New York Herald Tribune" (wydanie paryskie z dn. 25 ub. m.).

Tytuł artykułu: „Waszyngton. Fakty dotyczące recesji" (cofanie się gospodarki). Autor: Roscoe Drummond. Tekst wycinka w tłumaczeniu na język polski:

„Bezrobocie osiągnęło w Stanach Zjednoczonych punkt, który w sensie politycznym jest wybuchowy".

„Pytanie pierwsze: Czy istnieje dziś w Stanach Zjednoczonych recesja gospodarcza?

Odpowiedź: Tak jest, istnieje. Zaznacza się poważny spadek ekonomiczny, który pogłębia się od sześciu miesięcy i który dotknął w większej lub mniejszej mierze każdą znaczniejszą gałąź gospodarki. Ktokolwiek podskakuje z irytacji na dźwięk słowa „recesja", jest albo przewrażliwionym politykiem, albo kieruje się w myśleniu pobożnymi życzeniami, albo ma nadzieję, że zagadnienie przeminie przez to, że przestaniemy je dostrzegać",

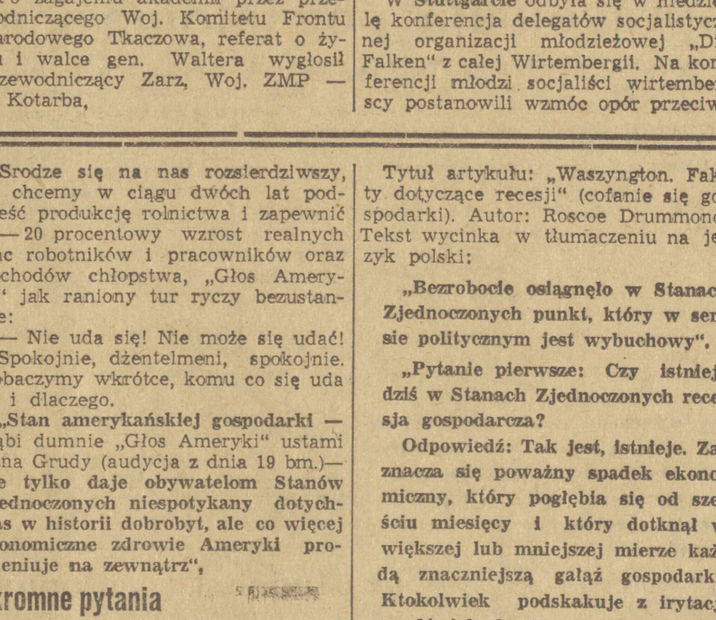
NEW YORK HERALD TRIBUNE, PARIS, THURSDAY, FEBRUARY 25, 1954

Washington

By Roscoe Drummond

Facts About the Recession

UNEMPLOYMENT has reached a ... point in the United States where it is politically explosive.

QUESTION ONE—Is there a business recession in the United States today?

ANSWER — There is. There is an appreciable business downturn which has been in progress over the past six months and which has affected, in greater or lesser degree, every major industry. Anybody who nervously jumps at the word "recession" is either a sensitive politician, a wishful thinker or hoping the problem will go away by not looking at it.

Zacytujmy jeszcze tytuł korespondencji z USA, która ukazała się w pierwszym numerze marcowym prawicowego i proamerykańskiego tygodnika „Paris-Match",

„4 tysiące ekonomistów stwierdza jednomyślnie: Ameryka w odmętach kryzysu. Widmo 1929 roku prześladuje Wall-Street. Co dwudziesty Amerykanin — bezrobotnym",

Oto ów „niespotykany dotychczas w historii dobrobyt" i owo „zdrowie ekonomiczne Ameryki", co to „promieniuje na zewnątrz",

A teraz zadajmy pytanie: co naprawdę promieniuje z „Głosu Ameryki" — i z głowy pana Grudy?

*

I jeszcze jedno, ostatnie pytanie pod łącznym adresem dżentelmenów z „Głosu Ameryki" i BiBiSi. Czy panowie ci istotnie przypuszczają, że naród polski nie orientuje się w zamiarach pp. Adenauera, Kruppa i Guderiana, którym mister Dulles chciałby jak najprędzej podarować dywizje pancerne, samoloty und so weiter?

Niedawno żadne tam komunistyczne czasopismo, lecz labourzystowski i londyński tygodnik „Tribune" przypomniał słowa wyrzeczone przez Adenauera w Hanowerze, jeszcze w grudniu 1951 roku, iż głównym motywem, jakim się kieruje on, Adenauer przystępując do „armii europejskiej" jest **„chęć odzyskania terenów wschodnich"...**

Otóż my tu, w Polsce, doskonale rozumiemy, dlaczego właśnie protektorów i sojuszników Adenauera, dlaczego właśnie twórców neohitlerowskiego Wehrmachtu pod nazwą „armii europejskiej" tak zaniepokoił, tak rozwścieklił II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wszak wzmacnia on Polskę w s z e c h s t r o n n i e.

Gdyby panowie z głosów i podgłosów bankierskiej Ameryki zachowali choć krztę uczciwości, powiedzieliby, że **TO** ich właśnie boli i gniewa — krótko i po prostu. Zamiast pleść niestworzone duby smalone. Ale wtedy przestaliby być sobą.

SŁAW

Najszlachetniejszy syn wolności

OBRAZ ten ma każdy z nas w pamięci: spoglądająca w górę twarz z charakterystycznym, zadartym nosem, ujęta oburącz szabla przylegająca niemal do profilu. Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej — Tadeusz Kościuszko, przysięgający całemu narodowi polskiemu tymi słowy *„...powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę"*.

Przysięgę tę złożył Tadeusz Kościuszko na Krakowskim Rynku równo przed stu sześćdziesięciu laty, obejmując po powrocie do kraju naczelne dowództwo nad powstaniem, które na zawsze związane zostało w historii z jego imieniem.

KRAJ, do którego wracał Kościuszko, przedstawiał obraz krańcowego upadku. Polską rządziła wszechwładnie banda zdrajców — Targowica, która za dukaty wykonywała posłusznie każdy rozkaz Katarzyny II i jej ambasadorów w Warszawie. Państwo Polskie co prawda formalnie istniało, miało nawet króla, był to jednak raczej zlepek wielkich latyfundiów magnackich, niż nowoczesny organizm państwowy. Magnateria wolała udzielić zgody na rozbiór Polski i oddać ją pod władzę carycy — „pierwszej obszarniczki ziemi ruskiej", niż pozwolić na uszczuplenie w najmniejszym bodaj stopniu swoich egoistycznych interesów stanowych, swojej „złotej wolności". Wolała sprzedać ojczyznę, niż zgodzić się na jakże skromną w swych społecznych konsekwencjach Konstytucję Majową 1791 roku. Polska szlacheckiej anarchii, chwiejnej władzy królewskiej, Polska gnębiąca mieszczaństwo — naonczas nosiciela postępu społecznego — utrzymująca w niewolnictwie chłopów — taka Polska nie mogła się ostać absolutystycznym monarchiom otaczającym ją zewsząd: Prusom Hohenzollernów, Austrii Habsburgów i Rosji Romanowych.

Tadeusz Kościuszko pojął, że „odzyskać samowładność Narodu" można jedynie powołując do walki nie tylko samą szlachtę, ale lud, zwłaszcza chłopstwo. *„Za samą szlachtę* — mówił tuż przed wybuchem powstania — *bić się nie chcę. Chcę wolności całego narodu i dla niej tylko wystawię swe życie"*. Dobrze pamiętał Naczelnik doświadczenia partyzantki amerykańskich farmerów, którzy z lichą fuzją w ręku porwali się na potęgę angielskiego króla i zwyciężyli. Pamiętał Wielką Rewolucję Francuską, w której pogardzana przez arystokrację „kanalia" dała radę wewnętrznym i zewnętrznym wrogom Rewolucji. Echo tamtych doświadczeń brzmi wyraźnie w słowach, które w maju 1794 roku skierował do jednego z przyjaciół:

„Pamiętaj, że wojna nasza ma swój szczególny charakter, który dobrze pojąć należy. Jej pomyślność zasadza się przede wszystkim na upowszechnieniu zapału i na uzbrojeniu generalnem wszystkich ziem naszych mieszkańców. Do tego wzbudzić trzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że ojczyznę mają...".

Ale na przeszkodzie temu „upowszechnieniu zapału" stał szlachecki egoizm. Nie przebrzmiały jeszcze echa wspaniałego zwycięstwa racławickiego, zwycięstwa odniesionego głównie dzięki bohaterstwu Bartków i Wojtków, którzy do niedawna „nie wiedzieli nawet, że ojczyznę mają" — a już folwarczni właściciele zaczęli się domagać zwrotu „wypożyczonych" chłopów. Był początek kwietnia: robota w polu czekała. Troska o własny folwark przeważała w duszach polskich feudałów nad troską o wolność ojczyzny. Do Kościuszki docierały wciąż skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci *„nie tylko, że żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i synowie, wystawieni są na największe uciążliwości"*. Ale i Kościuszko, który w podpisanym pod Połańcem Uniwersale zapewnił chłopom wolność — nie poważył się naruszyć zasad pańszczyźnianej odrobki, ograniczając jedynie powinności chłopów służących w wojsku. Co gorsza, wykonanie tych postanowień Uniwersału oddał w ręce rekrutującym się spośród szlachty komisarzom ziemskim, którzy sabotowali je. Obawa przed utratą siły roboczej, a także strach przed uzbrojonym chłopstwem i polskim wydaniem francuskiej „żakerii" — oto źródła tego sabotażu.

Kościuszko spodziewał się, że przez uzbrojenie „wszystkich ziem naszych mieszkańców" uda mu się zmobilizować trzystutysięczną armię. Insurekcja (powstanie) nie liczyła tymczasem nigdy więcej niż 70 do 150 tysięcy żołnierza. Uniwersał Połaniecki, który wywołał silne protesty szlachty folwarcznej — nie zadowolił chłopów, którzy spodziewali się po nim czegoś więcej. Napływ chłopskich ochotników do kościuszkowskiej armii ustał też wyraźnie w maju, po ogłoszeniu Uniwersału.

Ale podczas gdy egoizm klasowy feudałów zawężał ludową bazę powstania i studził zapał chłopów, którzy w pierwszym jego okresie walczyli z całym bohaterstwem — insurekcja zapłonęła mocniej w ośrodkach miejskich, zwłaszcza w Warszawie. 17 i 18 kwietnia 1794 roku lud warszawski w krwawych bojach oczyścił stolicę Polski ze stacjonowanych tu wojsk carskich, a w trzy tygodnie potem ukarał surowo przywódców Targowicy. Na szubienicy zawiśli hetmani Ożarowski i Zabiełło, marszałek Ankwicz, biskup Kossakowski. Cień Francuskiej Rewolucji legł nad Warszawą. W obozie burżuazyjno-szlacheckim uderzono na alarm. Zażądano od Kościuszki „energicznego wystąpienia przeciwko burzycielom". I Kościuszko ustąpił wobec tego żądania.

Do listopada 1794 trwały jeszcze walki powstańców z siłami pruskiej i carskiej interwencji. Ale los powstania był przesądzony jeszcze przed maciejowicką klęską i przed ostatecznym upadkiem Warszawy. Nie udało się Kościuszce wywołać prawdziwie ludowego ruchu wyzwoleńczego — i to zadecydowało o upadku insurekcji.

„O, GDYBY wszyscy bili się tak jak chłopi — to by Polska była wolna i niepodległa" — wołał Kościuszko w wiele lat potem. Na tym też polega wielkość Naczelnika, że pojął znaczenie kwestii chłopskiej w ówczesnej Polsce, że w praktyczny sposób spróbował ją rozwiązać, że zrozumiał znaczenie udziału mas ludowych w wojnie narodowo-wyzwoleńczej i że pierwszy w naszej historii spróbował te masy poruszyć.

Sam jednak Kościuszko, pełen zapału dla idei równości między ludźmi, pełen oddania dla sprawy ludu — nie umiał wyjść poza ograniczoność swego czasu i swej klasy. Pamiętać wypada, że wobec naszego opóźnienia w społeczno-gospodarczym rozwoju, wobec słabości „stanu trzeciego", zainteresowanego wówczas najbardziej w możliwie gruntownym zniesieniu feudalnych instytucji — nosicielami postępu była u nas nie burżuazja handlowo - przemysłowa, ale przodujące warstwy szlachty. I ten fakt stawia od razu granice naszym ruchom wyzwoleńczym. Zarówno w Powstaniu Kościuszkowskim, jak i w naszych powstaniach narodowych w wieku XIX ta ograniczoność znajduje swój wyraz.

*

160 lat minęło od Kościuszkowskiej Insurekcji. Władzę w Polsce ujął w swe ręce lud pracujący. Klasa robotnicza w braterskim sojuszu z drobnym i średniorolnym chłopstwem zdołała dokonać tego, o czym marzył swego czasu Naczelnik. Przegnała precz współczesną Targowicę, podcięła jej materialne korzenie, stworzyła wspólną ojczyznę dla wszystkich ludzi pracy, utwierdziła niepodległość Polski i wolność całego narodu — tę wolność, dla której **„najszlachetniejszy syn wolności"** — jak Kościuszkę nazwał Jefferson — gotów był „wystawić swe życie".

Z. SZYMAŃSKI

Ze studencką ekipą na wsi

MOST ZAUFANIA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Niedziela — szosa świątecznie pusta. Skorzystał z tego nasz autobus i tak szybko przeskoczył przestrzeń między Pragą, żeraniem a wioskami w widłach Wisły i Bugo-Narwi, że wysiadając obejrzeliśmy się, czy nie widać Warszawy. Nie, płaszczyzna szarozielonych pól kończyła się niedaleko skąpymi laskami, za które wzrok wybiec już nie mógł. Ale stolica była blisko.

Może dlatego robotnicze ekipy łączności miasta ze wsią biorąc rozpęd w Warszawie zatrzymywały się zwykle dopiero za Bugo-Narwią. Dzisiejsze ekipy ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego rzeki tej nie przekroczyły.

Wokół naszego wozu gromadzą się rezolutne dzieciaki. Bierzemy z sobą syna sołtysa z Janówka, by pokazał nam drogę do wsi Boża Wola. Przewodnik jest potrzebny — ekipa przybyła tu po raz pierwszy.

Sołtys w Bożej Woli oznajmił flegmatycznie, że ludzie jakoś nie zgłosili chorych zwierząt.

— Pewnie nikogo nie zawiadomił, że przyjedzie czołówka weterynaryjna — mruknął sceptycznie jeden ze studentów.

Przypomniał nam się wyjazd z czołówką weterynaryjną do powiatu płońskiego w 1950 r. Za pierwszym razem chłopi nie przyprowadzili ani jednego chorego zwierzaka. „Bo tu mówili, że macie kolczykować, spisywać bydło, żeby potem zabrać na kontyngent. Nikt nie chce wierzyć, że będziecie za darmo leczyć" — oznajmił wreszcie jeden z gospodarzy. Potem chłopi nabrali przekonania i przy następnych odwiedzinach czołówka miała pełne ręce roboty.

OD RAZU POMOGLI

Czyżby i teraz trzeba było dopiero forsować mur nieufności, w którym zaprawę stanowi bzdurna plotka? Skądże! Muru takiego nie było. Gdy tylko wieś dowiedziała się, że przyjechali weterynarze...

O jednym przypadku sołtys wiedział. U sąsiada krowa nie może się ocielić. Prawdziwe nieszczęście w gospodarce.

— Jak to dobrze — cieszy się właściciel krowy — że panowie przyjechali...

Po godzinie ciężkiej pracy kierownika ekipy weterynaryjnej — młodego pracownika naukowego i 3 studentów — krowa była uratowana. Lizała spokojnie czarno-białego byczka. A gdy przed odjazdem z tej wsi zajrzeliśmy do obory, zastaliśmy tam nie gospodarza, jak spodziewaliśmy się, lecz pucołowatego, czarnego szofera, który zaśmiewał się obserwując, jak cielak nieporadnie usiłuje ssać krowę.

— Uczycie się zootechniki? — żartowaliśmy.

— A tak, jeszcze nigdy nie widziałem cielaka tuż po narodzeniu. Strasznie pocieszny.

Kierownik całej ekipy — nie tylko grupy weterynaryjnej, ale i innych czołówek, pozostawionych po drodze w kilku wsiach, objaśniał nam:

— Że szofer pozna trochę życie wsi, to też oczywiście dobrze. Ale ważniejsze jest to, że przy okazji tych wyjazdów wielu studentów naszego wydziału — Zootechniki, jak i innych wydziałów, zetknie się z chłopami, z uprawą, z hodowlą. Jest to szczególnie ważne dla tych studentów, którzy pochodzą z miasta i nie mają za sobą średniej szkoły rolniczej. Ot, chciażby tu, w niewielkiej wsi, ile przypadków różnych chorób u bydła można było zaobserwować.

Niestety, bardzo dużo przypadków. Gdy studenci przeszli przez wieś i porozmawiali z kilku chłopami, ci nie omieszkali skorzystać z porady. Była więc krowa, chora po ocieleniu, koń z okropnie gnijącym od dawna kopytem, wieprzek, co ani jeść ani rosnąć nie chce...

„TO TO, TO SIO"

Za weterynarzami chodzi krok w krok kilku młodych ludzi. Nie zatrudnieni na razie studenci Zootechniki rozpoczynają z nimi rozmowę.

— Jest, tu u was we wsi trochę młodzieży?

— A czemu nie, jest.

— Więc może macie koło ZMP?

— Nie, koła nie ma. Niby miało powstać, chętni byliby. Przyjechali tu jesienią jacyś, obiecali, że pomogą nam założyć koło, i tyle żeśmy ich widzieli.

— A jest tu koło sportowe — LZS?

— Nie, nie ma.

— Więc co robicie w wolnych chwilach. Nudzicie się chyba.

— E, nie. Czasem idzie się do kina w Nowym Dworze — 4 kilometry. Robi się to to, to sio.

„To to, to sio" oznacza niestety zapewne nierzadko po prostu wódkę. Bo gdy siedzieliśmy w izbie szkolnej w Krubinie na niedoszłym zebraniu ZMP (prelegent z Modlina nie przyjechał) i młodzież z braku innego zajęcia śpiewała, zachęcona przez 2 studentki i studenta, sołtys rzekł nam:

— Dziś to chłopaki marnie śpiewają. Ale tak jak w zeszłą niedzielę, po wypłacie, gdy sobie „tego" — prztyczek w szyję — to śpiewają, ho, ho!

Zapewne byłoby mniej „tego", gdyby młodzież miała więcej rozrywek. Chociażby sportowych. Ale cóż — sprzęt jest, mimo to właściwie nie wiadomo, czy I.ZS istnieje, czy nie. Żadnych wskazówek, instrukcji z powiatu nie ma. A wódka jest.

Młodzież tych wsi chętnie wita pomoc swych kolegów z Warszawy. I pomoc ta może dać naprawdę dobre wyniki — jeśli oczywiście ekipy nie będą stale się zmieniały. **Trzeba bezwzględnie przyjąć za zasadę, że jedna ekipa pracuje stale w jednym terenie. W przeciwnym bowiem razie dochodzi do takich niedopuszczalnych wypadków:**

W Skerdach, pow. Nowy Dwór, już trzykrotnie powstawało koło ZMP. Co ekipa — to koło. Ale potem nikt już nie czuwał, nie pomagał, by koło to istniało, rozwijało się.

W niedzielę założono tam koło ZMP po raz czwarty. Tym razem chyba już na stałe, bo studenci mają zamiar przyjeżdżać tu co 2 tygodnie, a i zarząd powiatowy ZMP może zaopiekuje się młodym kołem.

Również w Bożej Woli na zebraniu ze studentami młodzież wyraziła chęć założenia koła ZMP. Gdy powstanie to koło, będzie można też zorganizować LZS.

W Krubinie studenci omówili z ZMP-owcami sprawę zorganizowania kilku sekcji sportowych. Za 2 tygodnie mają się odbyć pierwsze zajęcia sportowe.

WSPÓLNY JĘZYK

Równie szybko, jak z młodzieżą, znajdują studenci wspólny język ze starszymi gospodarzami.

Na zebraniu w Skerdach w niedzielę chłopi nie wzruszali ramionami. Słuchali uważnie pogadanki o wiosennych pracach polowych i szczegółowo wypytywali: dlaczego wapnuje się pole, ile wapna trzeba dawać, po co waluje się buraki itd. Aby odpowiedzieć dokładnie na te pytania, trzeba mieć spory zasób wiedzy rolniczej. Dlatego też w skład wszystkich ekip poza studentami powinni wchodzić słuchacze kursu magisterskiego, posiadający już tytuł inżyniera i ew. młodzi pracownicy naukowi.

Ledwo ekipy z SGGW zapoznały się z nowym dla nich terenem powiatu Nowy Dwór, ledwo porozmawiały z gospodarzami, a już w Janówku powstało pierwsze koło miczurinowskie. Członkowie tego koła rozmyślają już, jakby tu siać jęczmień, który dotychczas na ich kiepskich gruntach nie udawał się, medytują nad tym, jak przez nowe metody sadzenia ziemniaków zwiększyć ich plony. I właśnie pobudzenie tego rodzaju inicjatywy chłopów zaliczać się będzie do największych sukcesów ekip.

Chłopi rozmawiają chętnie ze studentami o uprawie, o hodowli. A że najwidoczniej mają do nich zaufanie, mówią też o swoich kłopotach, bolączkach. Aż zły podziw bierze, że tych kłopotów nazbierało się tyle...

Ot, chociażby mówi nam sołtys w Krubinie:

„Jeszcze w grudniu złożyliśmy podanie w Dyrekcji Okręgowej Kolei w Warszawie. Prosiliśmy, żeby zrobić przystanek między Chotomowem a Nowym Dworem. Teraz musimy chodzić do stacji w Nowym Dworze 7 km, albo do Chotomowa 9 km. A tu jezdzi od nas tylu ludzi do pracy i dzieciaków do szkoły w Warszawie. Podpisaliśmy nie tylko my — podpisało podanie też 6 innych gromad. Zobowiązaliśmy się, że damy szarwark na budowę przystanku. A tu nic — tyle czasu minęło i nie ma żadnej odpowiedzi z dyrekcji."

Gospodarze z Bożej Woli mają inny kłopot: — Może wiecie, gdzie można kupić dobrego buhajka. Teraz mamy tylko jednego na 4 gromady.

Jeden z gospodarzy ma znów inną sprawę: — Posłałem córkę do ósmej klasy do szkoły w Modlinie. Musiałem zapłacić 200 zł wpisowego. Dlaczego?

Spraw, zapytań, próśb o pomoc jest znacznie więcej. Chłopi oczekują, że ekipy z miasta pomogą. Oczywiście powinny pomóc. Ale — jak?

Oczywiście studenci pilnie notują, co chłopów boli i odpowiedni meldunek złożą swej uczelni, która przekaże go dalej. Chodzi o to, by to przekazywanie odbywało się w trybie przyspieszonym. Najlepiej byłoby, gdyby w czasie następnego wyjazdu za 2 tygodnie studenci mogli powiedzieć chłopom przynajmniej to, jak zgłoszona przez nich sprawa j e s t załatwiana.

Potrzebna jest też ściślejsza współpraca ekip z gospodarzami terenu. Bo zdarzają się jeszcze nieporozumienia.

Np. w niedzielę w Janówku miało się odbyć zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła ZMP. Przybyło mniej członków, niż to jest konieczne dla prawomocności obrad, na co słusznie zwrócili uwagę obecne na sali studentki z ekipy. A skąd wy w ogóle jesteście, co wy tu robicie? — zapytał na to przedstawiciel zarządu powiatowego ZMP.

Tego rodzaju drobne nieporozumienia wypływają przede wszystkim z tego, że ekipy z SGGW dopiero wchodzą na teren powiatu Nowy Dwór. Dlatego jeszcze raz powtarzamy, że ekipy powinny współpracować stale z jednym terenem.

Tylko wówczas bowiem możliwa jest praca planowa, systematyczna. Tylko wówczas możliwe są dobre wyniki tej pracy.

EUGENIUSZ WASZCZUK

Żyletką po porcelanie
czyli jak złoto idzie w błoto

Dla kogo te berety? — głowili się w białostockiej hurtowni Centrogalu, oglądając świeżo dostarczoną partię 2 tysięcy beretów z Legnickich Zakładów Dziewiarskich. Głowili się i doszli do wniosku, że jedynym klientem beretów byłby Obrazców — reżyser i kierownik znanego radzieckiego teatru kukiełkowego. Berety o średnicy otworu na głowę 9 cm przydałyby się tylko dla jego lalek.

Ale na bok żarty. Jak to się dzieje, że zakłady legnickie wypuszczają tego rodzaju braki-dziwoląg na rynek i to za zgodą kontroli brakarskiej? Do każdego beretu jest bowiem przytroczony znak kontroli brakarskiej nr 6 — z dodatkiem „I gat." — Ładna kontrola brakarska. Ładny bałaganik musi tam być w „główkach" legnickich zakładów, jeżeli tego rodzaju kukiełkowe główki wysyłają dla normalnych odbiorców.

*

Centrogalowskie hurtownie mogłyby jeszcze niejedno powiedzieć na temat jakości niektórych wyrobów przemysłowych, m. in. żyletek gerlachowskich. Do niedawna miały one opinię najlepszych na rynku brzytewek. Aliści coś musiało się zepsuć w gerlachowskim królestwie, bo od odbiorców napływa wiele reklamacji na jakość „gerlachów" i równocześnie wzrosło zapotrzebowanie na łódzkie żyletki „Metro", które z ostatniego miejsca wysforowały się na czoło brzytewek. Początkowo sądzili w dyrekcji Centrogalu, że chodzi o jedną partię „gerlachów" z wadami produkcyjnymi. Gdy jednak reklamacji nagromadziło się więcej, gdy remanent „gerlachów" urósł do przeszło 2 milionów sztuk — rozpisano ankietę po hurtowniach. Wyniki obaliły przypuszczenie dyrekcji. Okazało się, że brakoróbstwo żyletkowe wystąpiło nie w jednej, ale w wielu partiach, że gerlachy są bardziej tępe niż się zdawało ostrowidzącej kontroli technicznej — że nie nadają się nawet do temperowania ołówków.

*

Z innych beczek czerpią przykłady brakoróbstwa przemysłowego hurtownie „Arged". Np. spółdzielcza huta szkła w Parczewie zrobiła niewielką partię złej jakości weków do marynat, ze źle zamykającymi się pokrywami. Co zrobiły hurtownie? Zwróciły złe weki, prosząc hutę o lepsze — stale poszukiwane na rynku.

Jak zareagowała parczewska huta na uwagi swoich klientów? Obraziła się. Przestała robić weki, przedstawiając się na łatwiejszą i pewniejszą produkcję, która nie daje na ogół powodów do reklamacji — na szklane nocniki.

*

A teraz z porcelanowej beczki — czyli o tym, jak złoto idzie w błoto. Fabryka porcelany w Chodzieży naknociła sporo serwisów obiadowych. Jak tu wybrnąć z trudności. Rada w radę — postanowiono zamaskować braki złotem. Niskowartościowe — ostatniego gatunku bo zdeformowane — wyroby porcelanowe udekorowano złotą obwódką. A towar z taką obwódką zalicza się w handlu porcelaną do najprzedniejszych gatunków. W ten sposób za jednym zamachem ustrzelono dwa zające, wybrakowane towary drogą porcelanowego awansu społecznego „skoczyły" do I klasy — a fabryka nie tylko nie poniosła strat, ale jeszcze zarobiła — z wątpliwą kalkulacją... że klient się nie pozna.

Ale lisa choćby nawet złotem farbowanego, zawsze się pozna. (ig)

Filmy i delegacja polska
na Festiwal w Cannes

W dniach od 25 marca do 9 kwietnia odbędzie się w Cannes (Francja) VII Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Kinematografię polską reprezentować będą na tegorocznym Festiwalu następujące filmy: „Piątka z ulicy Barskiej", „Stare Miasto", „Kodeks Dehema" i „Koziołeczek".

W Festiwalu weźmie udział delegacja kinematografii polskiej, w której skład wchodzą: przewodniczący delegacji — prezes Centralnego Urzędu Kinematografii inż. Stanisław Albrecht, reżyser Aleksander Ford, literat Kazimierz Koźniewski, aktorka Aleksandra Śląska oraz stały przedstawiciel kinematografii polskiej we Francji J. Korngold.

W czasie Festiwalu otwarta zostanie międzynarodowa wystawa dokumentacji szkół filmowych, zorganizowana przez Instytut Wyższych Studiów Kinematograficznych we Francji. Na wystawę wysłane zostały materiały szkolne i prace studentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, obrazujące osiągnięcia tej uczelni.

Szeroka współpraca
naukowo-techniczna
między Polską a CSR

8 — 17 bm. odbyła się w Warszawie kolejna — szósta sesja Polsko-Czechosłowackiej Komisji Naukowo-Technicznej.

Jak stwierdzono w toku obrad, w rezultacie zacieśniającej się współpracy technicznej między obu krajami, w 1953 r. odbyło praktykę w Czechosłowacji 355 polskich specjalistów, a w Polsce — 163 specjalistów czechosłowackich. Polska przekazała Czechosłowacji 77 dokumentacji, otrzymała zaś 106 dokumentacji.

Realizacja uchwał VI Sesji przyniesie dalsze rozszerzenie współpracy naukowo-technicznej między naszymi narodami.

Wojciech Żukrowski

3.000 km przez dżungle Wietnamu
(Dziennik podróży) (14

Po południu przejaśniło się nieco, więc zaraz był telefon z Komitetu Centralnego, że sekretarz Partii Czyn Czin chce się z nami zobaczyć. Deszcz ustał, ale z drzew kapało nieustannie. Ślizgaliśmy się na gliniastej, stromej ścieżce. Nad nami była mroczna dżungla, dyszała zgniłym ciepłem, wonią próchna i pleśni.

Gdyby nie druty telefoniczne, kable wojskowe rzucone na rozwidlenia konarów, pomyślałbym, że jestem zagubiony gdzieś na setki mil z dala od cywilizacji technicznej. Ale w dolinie zarosłej pękami bambusów słyszałem miarową pracę motoru — elektrownia w dżungli obsługiwała „Centrum".

Nasze wysokie buty, sznurowane pod kolano, okazały się bardzo niepraktyczne. Z zazdrością patrzyliśmy na żołnierzy, którzy przechodzili wbród potoki. Ich sandały, z kawałka opony i dwóch pasków dętki, nie zatrzymywały ani kropli wody. Myśmy musieli siadać na mokrej trawie, zdejmować buty utaplane w glinie, brnąć przez potok, myć buty i ręce, znowu brać nasiadówkę na podmokłym brzegu i, klnąc, przewlekać napęczniałe sznurowadła.

Woda ściekała po nieprzemakalnych płachtach i chrzęściły portki czarne, zesztywniałe od wilgoci. Kiedyśmy wyszli na grobelki pól ryżowych, pokazało się, że to nie tylko z drzew kapie, ale znowu rozpadało się na dobre.

— Sucha pora — mruczał pod nosem Olek — niech ją piorun spali... W porze deszczowej oni tutaj muszą oddychać skrzelami jak ryby!

Żołnierze szli równym krokiem, chowali automaty pod śliskim od ulewy plastikiem, śmiali się i dogadywali sobie. Dwa razy natrafiliśmy na szałasy wartowników. Wymieniano hasło. Straż przyglądała nam się zachłannie.

— Oni pytają, czy wy jesteście jeńcy — tłumaczył Wan Tań.

— Bo tu innych białych nie widujemy, tylko wroga, jeńca albo trupa leżącego po bitwie — dorzucił prowadzący nas oficer. — Dlatego zrozumcie ich radość, kiedy dowiadują się, że idą z nami — bracia.

— Ale przecież byli tu przed nami europejscy dziennikarze?

— W ciągu siedmiu lat było ich czterech: komunista Francuz Leo Figueres, Amerykanin Starobin... Polak i Węgier...

— Polak Bronisław Wiernik — podpowiedziałem.

— Tak. Ale wtedy było u nas o wiele trudniej. Dziś możemy was przerzucić autami, oni musieli tylko na rowerach, konno i pieszo... Wy możecie zobaczyć więcej, głębiej poznać nasze życie i walkę. Tylko musicie chcieć.

Szliśmy gęsiego w dokuczliwym deszczu. Pod nogami trzeszczały zeschłe łuski bambusów. Ścieżka wiła się między drzewami. Nagle natrafiliśmy na chatę, gdzie zbiegały się druty i kable. Telefoniści wykrzykiwali do słuchawek, pisano na maszynie. Z werandy drugiej chałupy wyszedł drobny, blady mężczyzna. Pył deszczu osiadł mu na brwiach i rzęsach.

— To sekretarz Partii Pracujących Wietnamu — szepnął Wan Tań.

Uścisnął mi mocno rękę. Przez moment czułem jego uważne spojrzenie, jakby pytał: „Kim jesteś? Czy możemy na tobie polegać?" Potem objął mnie ramieniem i wymieniliśmy braterski pocałunek.

— Dziękuję wam, żeście do nas przyjechali. To dla nas duża pomoc. To nam dodaje sił.

Przedstawił nas wysokiemu towarzyszowi o śniadej twarzy: Fam van Dong — wiceprzewodniczący Rady Państwa.

Myjemy ręce, wchodzimy do izby. Prosty stół, na ścianach duże posklejane mapy sztabowe.

Zaczyna się żywa rozmowa o naszych planach. Przeskakujemy od spraw Azji do Europy, do Polski i odbudowanej Warszawy. Pytają się dociekliwie, wiedzą o naszych sukcesach i troskach, nowiny docierają tu z prasy chińskiej.

— Chcemy wam pokazać wszystko, co tylko zechcecie zobaczyć — mówił sekretarz — jedyna trudność to czas i środki transportu... Ale zrobimy co w naszej mocy. Dobrze, że się domagacie wyjazdu na front. Dotąd nie było tam z naszej strony żadnego Europejczyka. Musicie nam dopomóc, bo prezydent Ho Szi Min po prostu boi się was narażać, trzeba go przekonać, żeby się zgodził... No, jest tam pewne niebezpieczeństwo — mówił ostrożnie — ale właściwie ono jest wszędzie. Musicie powiedzieć, że jesteście zdrowi, żeście przeszli wojnę, partyzantkę, że będziecie się ściśle stosować do zarządzeń towarzyszących wam oficerów... Mam nadzieję, że przystanie na tę wyprawę.

— Muszą przyjrzeć się reformie rolnej — dorzucił Fam van Dong — bez tego nie pojmą wydarzeń frontowych...

— Niełatwo jest u nas robić rewolucję. Po pierwsze: wojna wyzwoleńcza, po drugie — ogromne zacofanie, pozostałość po wiekach ucisku, po trzecie: religie — buddyzm, taoizm, katolicyzm... Np. buddyści wierzą, że urodzili się biednymi za karę, że cierpią za winy ojców i własne z poprzedniego żywota. Jeżeli będą sprawiedliwi i ulegli, narodzą się w nagrodę po raz drugi, tym razem w rodzinie bogacza. I w ten sposób sprawa niesprawiedliwości społecznej zostaje załatwiona... Na szczęście, jest dosyć takich, którzy nie chcą czekać na pośmiertne wyrównanie krzywd.

Jeszcze jedna trudność to mniejszości: nasi górale z Man i Tho, różne języki, odrębne tradycje kulturalne, czasami nawet inne pismo. Francuzi tworzyli nietrwałe księstewka jak np. Tailandię, po to tylko, żeby nas skłócić, podzielić i osłabić... Dziś przedstawiciele tych mniejszości wchodzą do naszego rządu, a ludność pomaga armii ze wszystkich sił... Zresztą przekonacie się naocznie, gdy pojedziecie na front.

Przez otwór okienny (pleciona klapa jest wsparta na bambusowym drążku) widzę ociekające pnie drzew i dwie wiewiórki, które gonią się mimo deszczu.

Sekretarz idzie za moim wzrokiem, uśmiecha się leciutko. Z przyjemnością obserwuje zwierzątka bawiące się „w chowanego".

— Dżungla żyje... Myślę, że zobaczycie i tygrysa.

I zaczyna się nieunikniona opowieść o wielkim drapieżniku.

— Trzy lata temu byłem na zebraniu w wiosce w górach... Był zmierzch jak teraz, siedzieliśmy kręgiem na matach, obrady toczyły się powoli. Chata, a raczej obszerna szopa, stała trochę za wsią, blisko lasu...

To stało się błyskawicznie. Tygrys wskoczył przez okno, zabrał przewodniczącego i wyskoczył drugim. Słyszeliśmy tylko chrzęst miażdżonych kości, ohydne, gardłowe bulgotanie. Wszyscy znieruchomieli. Gdy rzuciliśmy się na ratunek, już go poniósł w dżunglę.

Zaczęliśmy mówić o powieściach poświęconych walce o wolność Wietnamu, o „Czarnej Rzece" — Pierre Coutarde i „Jaspisowych paleczkach" Madelaine Riffaud. Oczywiście, streściłem im polską powieść Mirka Żuławskiego „Czerwoną Rzekę".

Wypytywali się o nasze plany, o twórczość, o życie powszednie. Częstowali nas winem zdobycznym. Sekretarz Czyn Czin tylko symbolicznie trącał się pustym kieliszkiem.

— Nie mogę. Mam uszkodzony żołądek. Przewlekła sprawa.

— Musicie znaleźć czas na leczenie — powiedziałem — przecież są dobre środki, skuteczne lekarstwa, tylko trzeba trochę spokoju...

— Właśnie, spokoju — uśmiechnął się gorzko. — Przeklęta dżungla, każdy z nas ma jakieś chroniczne schorzenie, jeśli nie kilka... Gdybyśmy się zaczęli leczyć, zniknąłby Komitet Centralny, cały rząd poszedłby do szpitala. Trzeba pracować. Trzeba wytrzymać. Mnóstwo roboty przed nami.

— Gdy trochę tu pobędziecie, zrozumiecie nas — powiedział Fam van Dong.

— Pilnujcie zdrowia — prosili nas, gdyśmy żegnali się w deszczu — już nie dla siebie, ale dla nas... Żebyście mogli wykonać swoją robotę, żebyście nam pomogli.

Stali na stopniach werandy, w blasku pochodni z suchego bambusu. Krople deszczu syczały w żarze. Olbrzymie, czarne drzewa poprzechylane wisiały nad kruchym domkiem z bambusowej plecionki. (d. c. n.)

Zmienia się wygląd naszych sklepów

W olsztyńskich sklepach mięsnych MHM przeprowadzany jest obecnie remont. Mimo to, w sklepie wzorcowym przy ul. Stalina nie przerwano sprzedaży przeprowadzając jednocześnie renowację wnętrz i wystaw. Podobne prace przeprowadzane są i w innych sklepach. Jak personel ich troszczy się o estetykę placówek handlowych może służyć przykładem załoga sklepu spoż. MHD przy ul. Partyzantów 22, gdzie kierownikiem jest ob. Szram. Nie mogąc doczekać się rozpoczęcia remontu przez dyrekcję, własnymi siłami odświeżyła ściany sklepu.

Załodze tego przodującego sklepu MHD należy się uznanie za inicjatywę, jednak woj. zarząd MHD nie powinien odkładać remontów do następnego kwartału, lecz bezzwłocznie wziąć się energicznie do tej pracy.

(j)

Zdobywajcie S.P.O.

Każdy hektar ziemi musi być wykorzystany

Szybka organizacja zespołów uprawowych „bojowym zadaniem" kół ZSCh

(il) Likwidacja znajdujących się jeszcze w woj. olsztyńskim odłogów jest jednym z najpilniejszych zadań naszego rolnictwa. W tym też kierunku zmierza działalność terenowych kół ZSCh. Od kilku już miesięcy nastawiają się one na organizację zespołów uprawowych oraz mobilizację mało i średniorolnych chłopow do indywidualnego zagospodarowywania nie uprawianych dotychczas gruntów.

W ostatnich tygodniach, dzięki podejmowanym przez chłopów zobowiązaniom przedzjazdowym, powstały w naszym województwie 82 zespoły uprawowe z ilością 1.320 ha. W tym samym czasie chłopi gospodarujący indywidualnie postanowili zlikwidować 2.843 ha odłogów. **Razem więc w okresie poprzedzającym II Zjazd PZPR zobowiązania chłopskie objęły umowami 4.163 ha odłogów.**

Na szczególne wyróżnienie zasługują chłopi z grom. **Wapniki** w pow. Lidzbark, którzy zorganizowali zespół uprawowy likwidacji 50 ha odłogów oraz chłopi z grom. **Księżna** w gm. Lutra, którzy postanowili uprawić i obsiać 30 ha gruntów. Taką samą ilość uprawią chłopi z grom. **Wanice.** W grom. **Wiechowo** pow. Lidzbark chłopi założyli zespół, który na obszarze 6 ha zasieje len. Takich samych, typowo „lnianych zespołów" założono w pow. bartoszyckim — 12. Obejmą one pod zagospodarowanie 76 ha odłogów.

W pow. morąskim chłopi zlikwidują indywidualnie i zespołowo ogółem 654 ha odłogów, w mrągowskim — 407 ha, w pasłęckim — 356 ha, w reszelskim — 296 ha, w nidzickim — 305 ha, a w kętrzyńskim — 285 ha.

Słabo natomiast zawieranie umów rozwija się w pow. **giżyckim, szczycieńskim i węgorzewskim.** O małej aktywności kół ZSCh oraz braku zainteresowania omawianym zagadnieniem ze strony chłopów świadczą następujące cyfry: w pow. giżyckim umowami objęto zaledwie 65 ha odłogów, w szczycieńskim 105 ha, a w węgorzewskim tylko 7 ha. **Trzeba tu dodać, że na te 7 ha składają się aż... trzy zespoły uprawowe likwidacji odłogów.**

Tymczasem w pow. węgorzewskim (fakt ten nie stanowi żadnej tajemnicy) ilość odłogów idzie w setki hektarów. Wiedzą o nich rady narodowe, terenowe ogniwa ZSCh oraz chłopi. **Nie uczyniono jednak nic w kierunku zmniejszenia ilości gruntów nie zagospodarowanych i nieproduktywnych oraz w kierunku wykorzystania rezerw gospodarczo-produkcyjnych, a co za tym idzie — i hodowlanych.**

W związku ze słabym przebiegiem zawierania umów na likwidację odłogów przez zespoły uprawowe lub chłopów indywidualnych w powiatach o większym nasileniu odłogów, należałoby pomyśleć o zorganizowaniu tak zwanych „wyrzutowych" zespołów uprawowych. Na czym polegałaby ich działalność? **Przede wszystkim na tym, że organizowane byłyby one w sąsiednich gromadach przez chłopów, którzy w obrębie własnych gromad odłogów nie posiadają. Podobnie, jak to uczynili chłopi z gromady Górowychy w pow. Susz, Dębniki w pow. Reszel i w kilku innych.**

O typie „wyrzutowych" zespołów uprawowych należałoby pomyśleć szczególnie dziś, w okresie intensywnego ich organizowania. A organizacją ich powinny zająć się terenowe koła ZSCh oraz rady narodowe.

Jeszcze o kursach języka rosyjskiego

Co innego na papierze a co innego w praktyce

Temat ten niejednokrotnie poruszany był na łamach prasy olsztyńskiej i przez radio. Zdawałoby się, że w tej dziedzinie wszystko jest w jak najlepszym porządku: kursy są, naukę się prowadzi, słuchacze się uczą i wkrótce w Olsztynie nie będzie ani jednego mieszkańca, który by nie znał języka rosyjskiego.

Tak by się, niestety, tylko zdawało, a w rzeczywistości jest trochę inaczej. W niektórych instytucjach, np. PZZ, dyrekcja celem utrzymania odpowiedniej na wykładzie frekwencji zezwala na rozpoczynanie wykładów (raz na tydzień) na pół godziny przed końcem urzędowania, Centrala Ogrodnicza rozwiązuje rozpoczęte kursy dlatego, że słuchaczki wolą uczyć się tańca, niż języka rosyjskiego.

To jest jeden z rażących przykładów, a podobnych można by przytoczyć więcej. Dlaczego komisje międzyzakładowe nie wykazują żadnego zainteresowania? Dlaczego zarządy TPPR przechodzą nad sprawą kursów języka rosyjskiego do porządku dziennego, nie okazując żadnej pomocy w ich prowadzeniu?

Dlaczego WODKO nie potrudzi się zlustrować prowadzone i zakładane przez wydział oświaty prez. MRN kursy języka rosyjskiego?

Dopóki w/w władze i instancje nie przejawią odpowiedniego zainteresowania i aktywności sprawa kursów nie tylko nadal będzie kulała, lecz może dojść do takiego stanu, którego się już nie da naprawić. A kto wtedy będzie za ten stan ponosić konsekwencje? I kto faktycznie będzie winien? (AP)

• DZIEŃ OLSZTYNA •

TO WAŻNE! Wszystkich odbiorców opału w mieście powiadamiamy, że dodatkowy przydział węgla z drugiego rzutu można jeszcze pobrać w nieprzekraczalnym terminie do 3 kwietnia br. Wydawanie węgla odbywać się będzie do 16 kwietnia br.

UWAGA aktywiści sportowi! Rada okręgowa ZS „Start" w Olsztynie zwołuje w niedzielę, 28 bm., o godz. 9.30 w sali ZW ZMP konferencję sprawozdawczo-wyborczą do rady okręgowej ZS „Start". Z uwagi na ważność obrad obecność zainteresowanych jest konieczna.

WIOSENNE porządki rozpoczęto nie tylko na ulicach, ale i w barach OZGastr. Zamknięto m. in. bary „Zatorze" i „Pod ratuszem". Przeprowadzony remont pozwoli wreszcie usunąć antysanitarne warunki, jakie jeszcze można spotkać w tych zakładach zbiorowego żywienia. Szczególnie zapuszczony lokal baru „Zatorze" otrzyma po remoncie nową oprawę i znacznie ulepszone zaplecze kuchenne i magazynowe. Remont baru „Zatorze" jest już na ukończeniu, a „Pod ratuszem" potrwa do końca b. m.

SKLEP piekarniczy PSS przy ul. Stalingradzkiej w niedługim czasie święcić będzie chyba już półroczny jubileusz od czasu jego zamknięcia. Podobno miał być przeprowadzony tam remont. Dotychczas jednak ani remontu, ani oznak, kiedy zostanie ponownie uruchomiony nie widać. Wraz z mieszkańcami tej dzielnicy zapytujemy dyrekcję PSS, czy ma zamiar w ogóle go ponownie uruchomić. Bo jeśli nie, to lokal należy przekazać innej placówce handlowej w mieście, która na pewno z podziękowaniem przyjmie go od PSS i wreszcie otworzy dla licznych rzesz klientów.

OSTATNI numer zakładowej gazetki ZBM „Nasza praca" obok ciekawych wiadomości z życia i pracy budownictwa miejskiego ogłasza również konkurs o tytuł najlepszego racjonalizatora. Prace konkursowe powinny w sposób jasny i zrozumiały mówić o usprawnieniu pracy na budowach, likwidacji marnotrawstwa materiałów budowlanych, podniesieniu higieny pracy na poszczególnych budowach.

COI GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Grzech", godz. 19
Kina (wg. informacji OZK)
Polonia — „Skandal w Clochemerle", godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Strażnica w górach", godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Taksówka 3886", pocz. godz. 17 — 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul. Kościuszki 85
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.
Straż Pożarna — tel. 08.

Kina w województwie
Giżycko — Fala — „Przygoda na Mariensztacie"
Węgorzewo — Manifest — „Lubow Jarowaja" II s.
Kętrzyn — Gwiazda — „Nadziei za 2 grosze"
Ostróda — Świt — „Śpiewają skowronki"
Iława — Lenino — „Skazana wioska"
Nowe Miasto — Warszawa — „Odzyskane szczęście.
Lubawa — Pokój — „Pieśniarz słonecznych stepów"
Susz — Syrena — „Młode serca"
Bartoszyce — Zryw — „Domek z kart"
Lidzbark — Capitol — „Strajk w Szanghaju"
Szczytno — Jurand — „Syn pułku"
Biskupiec — Żołnierz — „Nierozłączni przyjaciele"
Mrągowo — Mazur — „Niezwyciężeni"
Mikołajki — Żagiel — „Wiosna w Moskwie"
Pisz — Stolica — „Burza"
Działdowo — Huta — „Zagubione melodie"
Lidzbark — Plon — „Przeklęta wyspa"
Nidzica — Droga — „Przeklęta wyspa"
Orneta — Żerań — „Futro pana Krügera"
Mrągowo — Adria — „Pan Fabre"
Pasłęk — Zwycięstwo — „Biały kiel"
Braniewo — Zalew — „Czarodziej Glinka"
Reszel — Metal — „Śpiewają skowronki"
Olsztynek — Grunwald — „Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny"

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 5,—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1,50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3,— za 1 mm, specjalne zł 18,— za wiersz. Konto PKO 1-717/110

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-12389

Ożywione dyskusje gromadzkie

przed powołaniem nowych rad narodowych

(l) Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów o powołaniu do życia (na miejsce rad gminnych) gromadzkich rad narodowych odbiła się głośnym echem na wsi warmińsko-mazurskiej. Zebrania informacyjne w tej sprawie przeszły we wszystkich gromadach i gminach przy licznym udziale miejscowego aktywu społecznego i politycznego, wywołując wszędzie ożywioną dyskusję.

Na ogół ludność wiejska województwa zrozumiała podstawowe intencje projektu, który zmierza do lepszego powiązania wsi z najniższym ogniwem władzy państwowej w terenie. W toku dyskusji podnoszono rozmaite sprawy, głównie natury gospodarczej. Zapytywano m. in., jaki wpływ może mieć projektowane rozszerzenie gromad na klasyfikację gleb i wymiar podatków, pytano, czy chłopi nie stracą prawa do korzystania z łąk, jeżeli te znajdą się na terenie sąsiednich gromad itp. Wyjaśnienia ze strony aktywistów gminnych przyczyniały się do usunięcia powstających na tym gruncie obaw.

Dyskusje gromadzkie dostarczyły komisjom gminnym wiele cennego materiału w postaci wniosków ludności odnośnie granic zaprojektowanych nowych gromad. **I tak np. w pow. suskim komisje gminne zamiast planowanych 28 nowych gromad pod wpływem słusznych wniosków ludności wiejskiej zredukowały ich ilość do 24. Natomiast w pow. działdowskim komisje gminne, ulegając opinii zebrań gromadzkich, podniosły planowaną przez siebie ilość gromad z 19 do 20. W pow. nowomiejskim znowuż liczba projektowanych gromad spadła z 27 do 24.**

W toku omawianej akcji zauważono ze strony niektórych komisji gminnych tendencję do wyzbywania się terenów gorzej zagospodarowanych. W związku z tym woj. komisja podziału administracyjnego wyjaśnia, **że zmiany granic w obrębie powiatu mogą być dokonywane tylko w tych wypadkach, kiedy to jest konieczne ze stanowiska gospodarczego i pod warunkiem obopólnej zgody komisji sąsiadujących.**

O skali zainteresowania ludności sprawą reorganizacji terenowego aparatu rad narodowych świadczą dane o ilości i frekwencji zebrań gromadzkich. **Np. w pow. piskim w jednym tylko dniu odbyły się 24 zebrania przy udziale 1.349 osób, przy czym w dyskusjach zabierało głos 186 uczestników tych zebrań.**

między NAMI

„Przygotowali się..."

(al). Biuro Rady Zakładowej roszarni szczycieńskiej było zamknięte. Przewodniczący wyjechał „w delegacji". Na szczęście był jego zastępca. Czy jednak na szczęście?

— Chodzi wam o przygotowania do międzynarodowego dnia kobiet. Owszem przygotowujemy się — tylko że całą akcją kieruje sam przewodniczący. Ja nic nie wiem. Ale czekajcie — skontaktuję was z radą kobiecą.

Skontaktowali mnie. Wprawdzie nie z całą radą — bo takowej jeszcze nie ma — „nie ukonstytuowana" — ale z jej przewodniczącą ob. Saulewicz.

— 8 marca... No cóż, przygotowujemy się, a jakże. Referat o osiągnięciach naszych kobiet jest już na maszynie. To znaczy jego część polityczna. Bo jeszcze nie otrzymałam konkretnych danych o wynikach pracy i współzawodnictwa kobiecych brygad od kierownika płacy i pracy — stwierdziła ob. Saulewicz. — Zresztą ja sama się nie rozerwę. — Dopiero od dwóch dni jestem w radzie kobiecej.

Fakt bezsporny. Jedna kobieta nie przygotuje całego programu akademii. A do pomocy nie ma nikogo. Bo zarząd rady, powstałej w dniu 2 marca nie zdążył się w ciągu dwóch dni ukonstytuować.

— Może więc podacie mi nazwiska kobiet, które otrzymają w dniu 8 marca dyplomy i nagrody pieniężne czy książkowe?

— Niestety i tego nie mogę wam podać. Rada zakładowa jeszcze nie wytypowała nikogo do dyplomów.

Powyższa rozmowa toczyła się w dniu 6 marca. Do kobiecego święta pozostały zaledwie cztery dni. A przygotowania w proszku. Już chciałem zrezygnowany opuścić progi zakładu, gdy do pokoju rady, w którym rozmawialiśmy — wszedł dyrektor roszarni — ob. Roman.

— O co wam chodzi? O dyplomy? Będą, naturalnie, że będą. Nazwiska wyróżnionych kobiet przygotował już kierownik biura płacy i pracy, ob. Podkowa.

— A nagrody? — spytałem.

— Nagrody... — nie dokończywszy zdania dyrektor wybiegł na korytarz, by po chwili powrócić z rozpromienioną twarzą. Dobrze żeście mi przypomnieli o nagrodach. Właśnie nasz kierownik zaopatrzenia jedzie do do centralnego zarządu przemysłu roszarniczego, to wydębi od nich pieniądze na nagrody.

Zapytałem nieśmiało kiedy wraca kierownik zaopatrzenia. Okazało się, że w niedzielę — 7 marca. Odetchnąłem. Przekonałem się bowiem, że w... sam czas pomyślano o nagrodach.

Pozostało jeszcze „wyciągnąć" od ob. Podkowy nazwiska kobiet, wytypowanych do dyplomów i problematycznych nagród. Poszliśmy więc z zastępcą przewodniczącego rady zakładowej do biura płacy i pracy.

— Ob. Podkowy nie ma — na zebraniu w TPPR. A ja nic nie wiem o wykazie kobiet do dyplomów i nagród — wyjaśniła pracowniczka biura.

Jak się okazało z dalszej rozmowy, ob. Podkowa sam prowadzi dział współzawodnictwa pracy i wszystkie dokumenty w tej „materii" skrzętnie przechowuje w swojej szufladzie.

Opuszczając zakład w drzwiach portierni spotkałem się z powracającym z zebrania ob. Podkową. Oczywiście z miejsca zagadnąłem o wykaz.

— Będzie gotów, nie pali się. Przecież to robota na kilka minut.

Robota na „kilka minut" została zlecona do wykonania ob. Podkowie jeszcze w końcu lutego przez przewodniczącego rady ob. Szczepańskiego. A czwartego marca ob. Podkowa miał jeszcze czas...

Nie wiem jak przebiegło święto kobiet w roszarni szczycieńskiej. Ale sądząc ze „wspaniałych" przygotowań, do których „włączyli" się wszyscy pracownicy — nie wyłączając dyrektora, przewodniczącego rady zakładowej i przewodniczącej rady kobiecej — święto musiało wypaść blado.

Po nitce — do kłębka

Nadać kierunek drobnej wytwórczości

Zaopatrzenie naszych sklepów w artykuły przemysłowe, jakkolwiek ostatnio poprawiło się, to jednak odczuwa się jeszcze braki pewnych drobnych artykułów, które winna uzupełnić drobna wytwórczość. Tymczasem spółdzielnie pracy, m. in. „Zjednoczenie" wyprodukowały wiele artykułów i obecnie nie mają na nie zbytu. W sklepach brak jest męskich koszul nocnych, w C.O. są tylko chłopięce. Spółdzielnie pracy produkują zaś w dalszym ciągu chłopięce i nie mogą ich zbyć. Spółdzielnia „Metalowiec" ma trudności z rozprowadzeniem kłódek, a tymczasem brak ich w olsztyńskich sklepach. Dystrybutorzy nie interesują się produkcją drobnej wytwórczości, nie biorą udziału we wspólnych naradach, nie nadają jej kierunku. Łatwiej bowiem czekać aż do central przyjdą „setki", gabardina, kryształy, radia itp. To poważniej wpływa na obroty.

Kto ma nadać kierunek drobnej wytwórczości? Dotychczas plan został nałożony przez wydział przemysłu prez. Woj. R.N. i... basta. **Nie wzięto pod uwagę tego, że spółdzielnie dublują produkcję przemysłu kluczowego, nie kontrolowano wykonania asortymentowego planu produkcji.** „Spólnota Pracy" nie zawarła umów i rzecz jasna, zakłady produkcyjne miały długie przestoje, zgromadziły u siebie poważne zapasy towarów niechodliwych — natomiast konsumenci na próżno czekają na ukazanie się w sklepach szerokiego asortymentu sukienek damskich, ubranek dziecięcych, blach do pieczenia ciasta, szufelek, płaszczy damskich, kostiumów, koszul popelinowych w różnych kolorach, koszul białych, pończoch bawełnianych, skarpetek damskich, ładnych bluzek, marynarek samodziałowych, garnków glinianych, nożyc, zabawek itp.

Kierunek produkcji uzupełniającej musi nadawać nasz handel, który bezpośrednio styka się z konsumentem. **W tym celu zostały wprowadzone „książki nie zaspokojonego popytu", do których konsumenci winni wpisywać swe uwagi odnośnie braku towarów, złej ich jakości, podawać wnioski dla zakładów produkcyjnych** itd. Z kolei meldunki te winny być przesyłane do wydz. przemysłu prez, Woj.R.N., który kieruje produkcją. Należy wyzbyć się tu automatyzmu i mieć na uwadze troskę o stałe poszerzanie asortymentu produkowanych artykułów. **Ważną rolę mają tu do spełnienia woj. organizacje handlowe MHD, ZSS, WZGS i PDT, przeprowadzając analizę z przedsiębiorstw terenowych.**

Poważny wpływ na dostosowanie produkcji do potrzeb konsumentów ma organizowanie pokazów, narad z konsumentami, ścisła współpraca dystrybutorów ze „Spólnotą Pracy" i innymi spółdzielniami. **Tego się u nas nie robi. Z innych zakładów kraju przyjeżdżają przedstawiciele z modelami towarów, zawierają umowy z odbiorcami i dopiero przystępują do produkcji. Z niewiadomych przyczyn nasze zakłady tego nie stosują.**

Trzeba przyznać, że sprawa rozwoju drobnej wytwórczości jak i należytego zaopatrzenia była u nas zaniedbana. Dlatego wydz. przemysłu prez. Woj.R.N. i WKPG przy pomocy swych odpowiedników prez. P(M)RN w oparciu o placówki handlowe winny wziąć się energicznie do pracy zapewniając jednocześnie zw. branżowym potrzebny surowiec. Od dystrybutorów MHD, ZSS, WZGS, PDT i „Spólnoty Pracy" domagamy się składania odpowiednich meldunków z analizy rynku i zaopatrywania konsumentów w szeroki asortyment artykułów drobnej wytwórczości. (wr)

Spacerkiem po Pasłęku

Przybysza do tego miasta na samym wstępie wprowadza w zdumienie naprawdę piękny, miły i ciepły dworzec. Otwarcie go nastąpiło przed kilku zaledwie tygodniami. Trzeba tylko, aby obecnie kierownictwo dworca pozbyło się „wstrętu" do jego sprzątania. Bo na razie nie jest on nadzwyczajnie czysty.

Aby należycie rozwiązać zagadnienie czasnoty w bufecie KZG dworca pasłęckiego należałoby przenieść go do obecnej poczekalni, poczekalnię natomiast urządzić w sali zajętej przez KZG.

◆

Ulice Pasłęka toną w nieładzie i brudzie. Jest to najlepszym dowodem, iż przedsiębiorstwo gosp. kom. zapomniało o swoich wiosennych obowiązkach.

◆

W hotelu krzyczący głośnik przeniesiono do dyżurki i w ten sposób rozwiązano kwestię utrzymania ciszy na korytarzach. Trzeba jednak, aby kierownictwo hotelu zainteresowało się nadmierną ciepłotą w pokojach. Choćby ze względu czysto oszczędnościowych. Tym bardziej, że jest już dość ciepło.

◆

W gospodzie PSS Nr 1 nie jest dobrze. Brak tu często posiłków. Np. 8 bm. o godz. 17 nie było już dań obiadowych z wyjątkiem kartofli i kapusty. Tymczasem w karcie podkreśla się wyraźnie, że obiady wydaje się do godz. 18.

◆

„Głuchym telefonem" można by nazwać centralę telefoniczną w Pasłęku, gdyż można do niej dzwonić pół godziny i nie otrzymać żadnej odpowiedzi. Fakty takie stwierdzono w dniach 9 i 10 bm. z aparatów prez. PRN, PKPG i Oddz. COU 171.

◆

Gablotka przed zakładem pracy ma spełniać rolę agitatora i propagatora współzawodnictwa pracy, realizacji planów, osiągnięć terenu itp. Natomiast w Pasłęku przy ul. Jagiełły znajduje się „seria" estetycznie wykonanych gablotek, ale część z nich jest całkiem pusta. Pozostałe mają tak stare informacje, że nikogo już nie interesują. Bo wszyscy znają je na pamięć.

◆

Bardzo przyjemnie jest iść do kina, ale nie wtedy kiedy poczekalnię wypełnia „złota młodzież" zabawiająca się przy bufecie piwem lub przyniesionym w „rękawie" winem. A większość tej „złotej młodzieży" nie posiada biletów wejściowych. Dlaczego więc bileter nie przeprowadza ich kontroli przy wejściu do estetycznie urządzonej poczekalni, lecz dopiero przy wejściu na widownię...?

◆

Nie wszystkie instytucje w Pasłęku zbierają makulaturę. Np. z roku 1953 PSS ma niedobór 522 kg makulatury, 350 kg stłuczki i 25 kg szmat, BPP 142 kg makulatury, a spółdzielnia „Jutrzenka" — 80 kg makulatury. Tymczasem przemysł czeka na surowiec. **kor. s. sz.**

O lepsze wyniki nauczania

WZMOCNIĆ NADZÓR PEDAGOGICZNY

Trudno sądzić o wynikach nauczania na podstawie samych tylko ocen, wyrażanych w t. zw. stopniach. Każda ocena zależna jest bowiem nie tylko od skali wymagań danego nauczyciela, ale, jak to się nieraz zdarza, traktowana jest przezeń w wypadkach wątpliwych raczej in minus — jako środek pobudzający ucznia do większej pilności w nauce.

Mówiąc o wynikach nauczania, trzeba mieć na względzie jeszcze jeden ważki moment, mianowicie wprowadzane stopniowo od paru lat egzaminy promocyjne. W tym roku obejmą one w szkołach podstawowych klasy IV—VII oraz wszystkie klasy szkół średnich. Opracowane przez Min. Oświaty, a obowiązujące nauczycielstwo, pytania dla uczniów wyczerpują cały program naukowy egzaminowanych klas. Jest to jeszcze jeden, tym razem bardzo rygorystyczny, sprawdzian zaawansowania w nauce każdego egzaminowanego ucznia, równoznaczny w praktyce z podniesieniem skali wymagań.

Przy tym systemie, który zaostrzając wymagania zmierza prostą drogą do lepszego przygotowania ogółu uczących się do dalszych studiów, egzaminowani mogą się wykazać gorszymi wynikami, niż w latach poprzednich nawet przy lepszym niż dawniej opanowaniu przedmiotów. W przewidywaniu tej ewentualności nauczyciele ze swej strony stawiają uczniom coraz większe wymagania. Dlatego też, podsumowując wyniki pierwszego półrocza bieżącego roku szkolnego w podstawowych i średnich zakładach naukowych naszego województwa, musimy polegać nie tylko na indywidualnych ocenach nauczycieli, lecz i na wrażeniach wizytatorów szkół, utrzymujących stały kontakt z terenem.

Jeden z nich, ob. M. Płocica, jest zdania, że tegoroczne postępy w nauce na stopniu podstawowym mimo formalnie gorszych ocen biorąc ogólnie, niewiele różnią się do wyników zeszłorocznych, a w większości tych szkół są nawet lepsze, niż w analogicznym okresie r. ub.

— Jest to — nadmienił przy tym — zupełnie zrozumiałe, z uwagi na większy, niż w r. ub. odsetek sił kwalifikowanych w szkolnictwie, na zacieśnianie się współpracy komitetów rodzicielskich z radami pedagogicznymi ,na lepsze wyposażenie szkół w pomoce naukowe i wreszcie — stałą i systematyczną działalność wojewódzkiej i powiatowych komisji doskonalenia kadr oświatowych.

Te ostatnie, jak wiadomo, prowadzą dla nauczycieli t. zw. zespoły przedmiotowe. W rozmowie z nami ob. Płocica wymienił niemal wszystkie, czynniki, warunkujące poziom nauki w szkołach. **Ale najważniejszym z nich jest nauczyciel z jego kwalifikacjami zawodowymi i zamiłowaniem do zawodu.** O stałych postępach na tym polu mówią nam obiektywne liczby. **W r. ub. na 3.163 nauczycieli mieliśmy ponad 44 proc. sił niekwalifikowanych, gdy w r. b. na ogólną liczbę 3.532 nauczycieli szkół podstawowych liczba niekwalifikowanych wynosi 1.272, czyli 36 proc.**

Ogromna większość tych ostatnich dokształca się w rejonowych komisjach kształcenia nauczycieli, a warto przy tym nadmienić, że wielu z nich już obecnie wyróżnia się w pracy zawodowej i bardzo dobrze zapowiada się na przyszłość.

Bitwa o wyniki nauczania musi być prowadzona na szerokim froncie, od nauczyciela począwszy aż do domu rodzinnego każdego ucznia włącznie. A więc, jeżeli ta lub inna szkoła nie stoi na poziomie, to przede wszystkim z winy — nauczyciela..

— Pewna część naszych nauczycieli — mówił nam zastępca kierownika Woj. Wydz. Oświaty ob. Ratyński — nie dostosowała się jeszcze należycie do nowych wymagań. **Mamy im do zarzucenia nie dość skrupulatne przygotowywanie się do lekcji i nie dość przemyślane rozplanowanie pracy w czasie.**

Niemałą pomoc w nauce słabszym uczniom okazują, jak już wspomnieliśmy, organizacje harcerskie. Z wielu żywych przykładów skuteczności tej pomocy możemy przytoczyć naszwiska dwu słabszych uczniów klas VI i VII szkoły w Krokowie pow. reszelskiego — **Szalkiewicza i Grześkiewicza, którzy dzięki swym kolegom z drużyny harcerskiej nie mieli już w II kwartale tego roku uczniów bez ocen niedostatecznych.**

Oprócz efektywnej pomocy w nauce duży wpływ na tych dwu uczniów miało kolektywne oddziaływanie środowiska harcerskiego, które własnym przykładem potrafiło zachęcić ich do pracy. **Niemniej jednak udział w pomocy koleżeńskiej drużyn harcerskich według opinii woj. wydziału oświaty był w tym roku niedostateczny.**

Po nauczycielstwie drugim z kolei czynnikiem, warunkującym wyniki nauczania, są **rodzice i komitety rodzicielskie.** Obserwując ich działalność w terenie woj. władze szkolne oceniają je na ogół pozytywnie, stwierdzając na tym polu stały postęp. **Jako przykład wzorowej pracy tych ogniw społecznych wymieniano nam szkołę TPD Nr 1 w Olsztynie, analogiczne placówki w Czerwonce i Kruzach pow. reszelskiego oraz w Soldanach pow. węgorzewskiego.** W ostatniej z wymienionych szkół przedstawiciele komitetu rodzicielskiego wizytują lekcje według z góry ustalonego terminarza.

A teraz przejdźmy do cyfr. W skali wojewódzkiej na terenie szkolnictwa podstawowego notowano w II okresie br. szkolnego 72.5 proc. uczniów bez ocen niedostatecznych. W r. ub. odsetek takich uczniów wynosił 74. Najlepsze wyniki uzyskano w powiatach **Nowe Miasto** — 78.6 proc. i **Górowo** — 77,8 proc. uczniów bez stopni niedostatecznych. Najgorsze notowano w **Giżycku** — 69.2 proc., **Mrągu** — 68,6 proc. i w **Piszu** — 66,3 proc.

Rozpiętość w poziomie poszczególnych szkół na terenie niemal każdego powiatu jest, jak wykazują statystyki, bardzo znaczna. W takim np. pow. **Lidzbarskim,** który w ogólnej tabeli wyników nie stoi wcale na szarym końcu, odsetek uczniów bez stopni niedostatecznych wynosi w dwu szkołach (Runowo i Wapnik) zaledwie 53 i 57 proc. ogółu uczących się, gdy tymczasem w **Świątkach** i **Kwiecewie** tegoż powiatu analogiczne cyfry wynoszą 82 proc. dla pierwszej i 83 proc. dla drugiej. **Do dobrze prowadzonych szkół należy również 11-latka TPD przy ul. Mickiewicza 6 w Olsztynie, gdzie notowano ostatnio 83,5 proc. uczniów bez stopni niedostatecznych.**

Porównanie cyfrowe wyników nauczania w 22 szkołach średnich ogólnokształcących za okres dwu lat ostatnich wypada nie na korzyść tego roku. I tak w r. ub. notowano średnio dla klas VIII 57,5 proc. uczniów bez stopni niedostatecznych i 54,5 proc. w r. b. Dla klas IX w tychże latach 55,5 proc i 54,4 proc. dla klas X — 61.9 i 59,5 proc. i dla klas XI — 78,8 i 75,8.

Na zakończenie notujemy uwagi woj. władz szkolnych, które po analizie wyników nauczania w r. b. doszły do następujących wniosków:

— Wzmocnić nadzór pedagogiczny ze strony wydziałów oświaty — wojewódzkiego oraz powiatowych i miejskich — przede wszystkim w kierunku zachęcenia nauczycieli do bardziej wydatnej pracy nad sobą w domu i w zespołach przedmiotowych WODKO. Pogłębiać dalej współpracę z komitetami rodzicielskimi i uaktywnić organizacje młodzieżowe, zwłaszcza ZMP, na polu pomocy koleżeńskiej.

L. Zieliński